Kuryer Poznański.

Nr. 168. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 26 lipca 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **sierpień i wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen.; dla miejscowych **5** marek.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 25 lipca.

(Wojenne doniesienia z Egiptu; pozycye Arabiego paszy i siły jego zbrojne; ruch w świecie mahometańskim na rzecz powstania egipskiego; zamiar detronizowania Abdul Hamida. — Akcya francusko-angielska. — Włochy i interwencya ich w Egipcie. — Kwestya środkowo-azyatycka; partya staro-rosyjska; panslawiści i obawy berlińskie).

Podczas gdy dyplomaci europejscy akademiczne wiodą spory na konferencyi z reprezentantami Porty i iście Syzyfowe podejmują trudy, by jako tako pogodzić sprzeczne interesa mocarstw i rwącemu się potokowi egipskiemu pewne nakreślić granice, z Egiptu tymczasem dochodzą nas już echa strzałów karabinowych forpoczt angielskich i egipskich. Dnia wczorajszego wyruszyli z Aleksandryi strzelcy angielscy w celu zajęcia Ramleh i rozpoczęli walkę z awangardami Arabi beja. Opór ze strony wojska egipskiego musiał być nie mały, kiedy, jak opowiada telegram angielski, zniewolony był komendant angielski wysłać pułk piechoty na pomoc strzelcom. Rzecz szczególniejsza, że źródło angielskie, donosząc o dokonanem zajęciu Ramleh, opowiada, że Anglicy żadnych zgoła strat nie ponieśli. Dzienniki angielskie rychły zapowiadają atak na pozycye Arabiego paszy pod Kafr-el-Dowar, a to z powodu, że naczelnik sił zbrojnych egipskich fortyfikuje coraz silniéj swe stanowiska. Armia jego powiększyła się, jak to przyznają same angielskie depesze, od dnia 12 b. m. o połowę pierwotnéj siły. Arabi oświadczył w przemowie swéj do wojska, że Anglikom zgotuje drugą Plewnę. Umiał on w rzeczy saméj obudzić w świecie muzułmańskim zapał dla sprawy powstania. Z bliska i z daleka nadpływają niezliczone tłumy Mahometan do Kafr-el-Dowar, ażeby pomagać wojsku przy obwarowywaniu pozycyi, nawet niewiasty i dzieci muzułmańskie biorą udział w robotach fortyfikacyjnych. Do Kairu przybyło z Mekki 182 ochotników na czele z szeikami i propagują wojnę świętą. W Mecce i Medynie ustanowione zostały biura werbunkowe; ludność arabska zbiega się całemi gromadami i oświadcza swą gotowość do wzięcia udziału w walce z nienawidzonymi Anglikami. Liczne zastępy Beduinów pospieszają na plac boju. Beduini osaczyli już Damiettę od strony lądu. Studenci uniwersytetu El-Ashar w Kairze uformowali osobny korpus ochotniczy, który się niebawem połączy z wojskiem Arabiego paszy. Na rzecz egipskiego ruchu zbrojnego rozpoczęli silną agitacyą ulemowie i softowie w Carogrodzie. Ludność carogrodzka czci już dzisiaj Arabiego paszę jako bohatera i obrońcę islamu przed zamachami giaurów. Wśród takich okoliczności niemożliwém jest sułtanowi wystąpić przeciw Arabiemu. Jak donoszą z Carogrodu do *Presse*, rozbudzony przez ulemów fanatyzm mahometański poczyna się już zwracać przeciw Abdul-Hamidowi. W tych dniach odbyło się w meczecie Azara, w zwykłém miejscu schadzek inteligencyi tureckiéj, walne zebranie, na którém stawiono pomiędzy innemi wniosek o złożenie z tronu teraźniejszego sułtana i wyniesienia nań wielkiego szeryfa Mekki, Abdul Mussalitę, wiodącego ród swój prosto od Mahometa. Powziętą na zebraniu uchwałę zakomunikowano wielkiemu szeryfowi. Miał on przyjąć ofiarowany sobie tron i zawiązać stósunki z plemieniem Hedjas, w celu powołania pod broń 60,000 Arabów i pójścia z nimi na pomoc Arabiemu paszy. Sułtan Abdul-Hamid powiadomiony został o tych planach i ma zamiar złożyć z urzędu Abdul-Mussalitę i zamianować następcę, na którego wierność mógłby liczyć. Krok taki padyszaha pociągnąłby za sobą fatalne następstwa. Jeżeli się tak rzeczy mają, jak je opowiada korespondent *Presse*, to bój, jaki podjął Arabi pasza, byłby walką decydującą o losach świata mahometańskiego.

Wobec rozbudzonego fanatyzmu mahometańskiego i energicznie prowadzonych przygotowań wojennych Arabi paszy, bardzo leniwo toczy się akcya państw zachodnich, którym w pierwszym rzędzie przypada posłannictwo obrony chrześciaństwa i cywilizacyi europejskiéj. — Jak donosi telegram londyński, przeznaczona do wyprawy piechota angielska wsiądzie dopiero na okręty w dniu 4 a jazda 9 sierpnia. Plan wspólnéj kooperacyi wojsk angielskich i francuskich ma być już dzisiaj ułożonym. W tym celu wyjechał w dniu wczorajszym do Paryża szef angielskiego sztabu jeneralnego, jenerał porucznik Adye. Dziś tyle wiadomo, że pierwszą dywizyą angielską dowodzić będzie jenerał Willis, drugą jenerał Hamley, komendę nad jazdą obejmie jenerał-major Drurylone, nad artyleryą pułkownik Gooderough, a nad oddziałami inżynierskiemi pułkownik Nugent. Francuzi stósunkowo bardzo małego dostarczą kontyngensu; według Ajencyi Havasa wyśle rząd tylko 5—6 tysięcy piechoty do obrony kanału sueskiego. Prawdopodobnie wysłane także zostaną do Egiptu większe siły zbrojne, które kooperować będą z wojskiem angielskiem przeciw Arabiemu paszy. Jednym z powodów téj niepospiesznéj akcyi francusko-angielskiéj, są względy konstytucyjne. Rządy francuski i angielski muszą najprzód mieć w ręku uchwalone przez Izby prawodawcze kredyty. Premier angielski ma zamiar koszta wyprawy pokryć powiększeniem podatków dochodowych; w dniu wczorajszym przedłożył już Izbie odnośny projekt. Podatek dochodowy ma być powiększony o trzy pensy na jednym funcie szterlingów w ostatniém półroczu. Pieniądze na potrzeby wojsk indyjskich, które wysłane zostaną do Egiptu, wzięte być mają z kas indyjskich. (Zob. telegr.) Pretensye kredytowe rządu francuskiego nie są zbyt wielkie. Na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych zażądał minister marynarki tylko 9 i pół miliona funtów kredytu na obronę kanału sueskiego. Koszta wyprawy przeciw Arabiemu obliczy francuski minister wojny zapewne daleko wyżéj. — Do interwencyi w Egipcie zaproszono, jak wiadomo, także Włochy. Jak donosi telegram, zażądał w téj sprawie decyzyi angielski poseł w Rzymie p. Paget. Minister Mancini odpowiedział, że Włochy w tym tylko razie pójdą do Egiptu, jeżeli otrzymają mandat od całéj Europy.

Kwestya egipska, oświecona dziś już ogniem dział angielskich pod Aleksandryą i odbijająca się teraz echem strzałów karabinowych przednich forpoczt egipskich i angielskich, wydobywa, jakeśmy to wczoraj pokrótce skonstatowali, na jaw sprawę środkowo-azyatycką. W Londynie a nawet w Berlinie poczynają się obawiać, iżby Rosya, korzystając z zawikłań egipskich, nie zapuściła dalszych zagonów w głąb' Azyi i nie zaanektowała Merwu i Buchary i w ten sposób od morza indyjskiego nie objęła Europy silném swém ramieniem. Z planem tym nie ukrywają się dzienniki rosyjskie i z uznania godną otwartością nakreślają rządowi drogę do Indyi, tego źródła potęgi i bogactw angielskich. Tę marszrutę do Indyi poleca mianowicie staro-rosyjskie stronnictwo, reprezentowane przez organ Katkowa, *Moskow. Wiedom.* (Zobacz wczorajszy „Przegląd“ w *Kuryerze*). Innego zdania zdaje się być partya panslawistyczna. Panslawiści, mając głównie zwrócone oczy na zachód europejski, są przeciwnymi, jak na teraz, pochodowi Rosyi do Azyi centralnéj. *Nowoje Wremia*, organ tegoż stronnictwa, polemizując z innemi dziennikami, które radzą Rosyi popierać nawet Anglią w Egipcie, przeciwne objawia zdanie i pisze: „Sprzyjanie planów Anglii mogłoby Rosyą postawić w nieprzyjaznym stósunku dyplomatycznym względem Niemiec i Austryi, a nawet względem Francyi, Włoch i Hiszpanii. Kanał Suezki jest i dla Rosyi najbliższą drogą do odległych jéj posiadłości na Wschodzie. W obecnéj chwili rosyjska polityka nie ma téż potrzeby wyprzedzać Europę w występowaniu przeciw Anglii. Broniąc w zasadzie swobody żeglugi na kanale Suezkim pod gwarancyą ogólno-europejskiéj kontroli, Rosya może na teraz spokojnie patrzeć na antagonizm wyrastający pomiędzy Anglią a zachodniemi państwami kontynentalnemi na gruncie spraw wschodnich, pilnując tylko tego, ażeby w stanowczéj chwili zająć stanowisko pośrednika. W każdym razie — konkluduje *Nowoje Wremia* — łatwiéj Rosyi starać się o zadośćuczynienie swym najżywotniejszym interesom na wschodzie teraz, niż wówczas, kiedy Europa pod wodzą Beaconsfielda ślepo napadała na Rosyą. Kooperacya Francyi w Egipcie odpowiada zupełnie widokom Rosyi, mogą bowiem przy tém takie wywiązać się stósunki, że Francya będzie potrzebowała przymierza Rosyi, i wtedy to ta ostatnia będzie panią sytuacyi i zdolną będzie nawet zmusić Anglią, ażeby nie łączyła się z nieprzyjaciołmi Rosyi.“ — Ta polityka *Nowego Wremienia* nie przypada do gustu prasie berlińskiéj a wspomniany przez dziennik panslawistyczny ewentualny alians z Francyą nabawia ją formalnego strachu, i to tém więcéj, że sądzi, iż zapatrywania panslawistów co do zajęcia przez Rosyą stanowiska w kwestyi egipskiéj, podziela sam rząd rosyjski. Prasa berlińska przyznaje sama, że Rosya z powodu kwestyi egipskiéj wolniejsze ma ręce i w razie danym może urzeczywistnić swe plany na wschodzie europejskim, t. j. na półwyspie bałkańskim.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Gnieźnie na powiat gnieźnieński dnia 30 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu Europejskim. Sprawę z czynności poselskich zda poseł Wierzbiński.

W Opalenicy dla powiatu bukowskiego dnia 30 lipca o godzinie 5 po południu. Poseł p. Magdziński zaproszony został dla zdania sprawy z czynności poselskiéj.

W Trzcielu na powiat międzyrzecki dnia 30 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu p. Zweigera.

W Zninie dla powiatu szubińskiego dnia 30 lipca. Na niém zdawać będzie sprawę z czynności poselskich poseł p. Józef Grabski.

W Śremie dnia 3 sierpnia o godzinie 4 po południu w lokalu p. Kadzidłowskiego.

W Obornikach dnia 6 sierpnia o godzinie 4 popołudniu. Na niém będzie zdawał sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego poseł p. Hipolit Turno.

W Środzie dnia 6 sierpnia o godzinie 4 po południu. Na niém zdawać będzie sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego p. Seweryn Radoński.

W Szamotułach na powiat szamotulski dnia 11 sierpnia o godzinie 10 przed południem w Giełdzie. Na niém zda sprawą z czynności Koła polskiego poseł p. Magdziński.

W Wągrowcu dnia 13 sierpnia. Na niém zda sprawę z czynności swych poselskich i Koła polskiego poseł Władysław Wierzbiński.

W Trzemesznie dnia 13 sierpnia. Na niém zdawać będzie sprawę z czynności swoich poseł Kazmirz Kantak.

W Inowrocławiu dnia 13 sierpnia. Poseł pan Józef Grabski zda tam sprawę z czynności swych poselskich.

Kto miał słuszność?

Dziennik Poznański natajawszy najniesłuszniéj ks. dr. Jażdżewskiemu, cieszy się teraz, że może zamieścić następujące pismo posła krotoszyńskiego:

Zduny, 22 lipca.

Na artykuł w numerze 165 *Dziennika Poznańskiego* z dnia dzisiejszego odpowiadam, że w sprawozdaniu mojém poselskiém w dniu 18 bm. w Krotoszynie potrąciłem tylko o sprawę t. z. „walnego wniosku“ i wyłuszczyłem powody, które w przeszłéj kadencyi sejmowéj skłoniły większość Koła polskiego, do któréj sam należałem, do wstrzymania się z postawieniem takowego. — Przytém napomknąłem, że dla objaśnienia szerszego koła wyborców tutejszego powiatu w téj sprawie radziłbym traktować ją na osobnym wiecu w porze dogodniejszéj, gdzieby ją można spokojnie omówić i gdzieby ewentualnie i wyborcy mogli swoję opinią i swoje życzenia co do niéj wypowiedzieć, i dodałem, że gdyby większość wyborców tutejszego powiatu żądała absolutnie postawienia takiego wniosku i uczyniła udzielenie mandatu zależném od oświadczenia kandydata, że go w Kole i Sejmie popierać będzie, to sam takiego oświadczenia złożyćbym nie mógł ani też takiego mandatu przyjąć, uważając go za „mandat impératif“, ponieważ w działalności politycznéj, która się musi liczyć z okolicznościami, muszę sobie rezerwować wolność akcyi i nie mogę wiązać się obietnicami, którychbym w danym razie wypełnić nie mógł.

To jest, com oświadczył na sejmiku relacyjnym i za to też tylko odpowiadać mogę i tym sposobem też upada krytyka, którą *Dziennik* przyczepił do mojéj osoby, i upadają wnioski, które z mojéj wzmianki wyciągnął. — Absolutnym przeciwnikiem takiego wniosku, jak go n. p. sformułował poseł Wierzbiński, ani ja ani żaden inny członek Koła polskiego nigdy nie był i być nie może, i samo się przez się rozumie, że przy sprzyjających okolicznościach wniosek taki, a nawet już i w najbliższéj kadencyi może mieć zupełną racyą bytu; w przeszłéj kadencyi nie uważałem go jako na czasie będący i nie radziłem go wnieść do sejmu, i co do tego uważałem się w obowiązku wytłómaczyć się przed moimi wyborcami; czy go będę popierał w przyszłéj kadencyi, jeśli jeszcze będę członkiem sejmu, do tego się kategorycznie zobowiązać nie mogę, jakkolwiek się też tego zarzec nie mogę z góry, ponieważ, jakem to wyżéj wyłuszczył, tylko taktyczne a nie zasadnicze względy kierowały i kierują mojém zdaniem i mojém wotum w téj sprawie.

Kto miał racyą?

List posła krotoszyńskiego potwierdza najzupełniéj nasze na tę sprawę poglądy, a w puch rozbija zarzuty poczynione księdzu dr. Jażdżewskiemu przez *Dziennik Poznański*, który na rzecz tę przez stronnicze zapatrując się okulary mniemanego nieprzyjaciela walnego wniosku chciał zdyskredytować.

O walnym wniosku wypowiedzieliśmy od dawna zupełnie to samo zdanie, którém się kieruje ksiądz dr. Jażdżewski, — a jeszcze w sobotę pisaliśmy, że decyzyą o stawieniu lub niestawieniu zawartych w nim postulatów należy zostawić Kołu polskiemu.

Centrum a Welfowie.

Od niejakiego czasu zajmują się dzienniki niemieckie bardzo żywo stósunkiem centrum do hospitantów welfijskich — i twierdzą, że z jednéj i drugiéj strony mnożą się wzajemne niechęci, których następstwem będzie prawdopodobnie zerwanie stosunków.

Tak zw. Welfowie, t. j. Hanowerczycy nie byli nigdy właściwymi członkami frakcyi centrum, lecz tylko jéj hospitantami, t. j. gośćmi, łączącymi się stale i na pewnych warunkach z katolikami niemieckimi — ale nie przyznającymi się w czambuł do całego programu stronnictwa centrum. Już same względy konfesyjne, względy na wyznanie swych protestanckich wyborców, żywiących te same uprzedzenia, co protestanci pruscy, nie pozwalały im zlać się w jedno stronnictwo złożone prawie wyłącznie z katolików — chociaż centrum nigdy nie stawiło sobie za zadanie bronić interesów religijnych jednostronnie. Jak w Kole polskiém, i w sejmie i w parlamencie zasiadają Polacy wyznania reformowanego, (pp. Pilaski i Kurnatowski) i w najpiękniejszéj zgodzie, harmonii i jednomyślności bronią praw naszych pospołu z Polakami rzymsko-katolickiego wyznania, tak też i w centrum zasiadali protestanci niejednokrotnie, jak Gerlach, Szulc z Heidelbergu itd.

Co było przyczyną zbliżenia się protestanckich Hanowerczyków do katolickiego centrum? Oto najprzód ta okoliczność, że centrum występowało najstanowczéj w obronie ich prawno-politycznego stanowiska: potępiało zabory — a z drugiéj strony, stojąc na podstawie federacyjnéj, dawało Hanowerczykom najpewniejsze rękojmie i gwarancyą, że partykularystyczne ich dążności największego doznają poparcia. Konserwatyści pruscy odpychali po prostu Hanowerczyków, pochwalając najzupełniéj środki, za pomocą których nastąpiła aneksya z r. 1866, i składając wszystkie, choćby najbardziéj uprawnione żądania Hanowerczyków na ołtarzu biurokratycznego prusactwa. Hanowerczycy, wstępując do centrum jako hospitanci, zyskiwali poparcie, — federacyjne zaś stanowisko centrum miało w nich pomoc i liczebną i moralną.

Książę Bismarck nie mógł spokojnie patrzeć na taki obrót rzeczy, który kładł tamę jego centralistycznym dążnościom — i dla tego też zażądał czasu swego od centrum, że jeżeli chce z nim zawrzeć pokój, to musi rozstać się z dr. Windthorstem, należącym jako reprezentant katolikiego okręgu hanowerskiego Meppen do centrum jako członek rzeczywisty i uważanym za przywódzcę tego stronnictwa.

Centrum nie przystało na to żądanie, a poczucie sprawiedliwości zacnego posła śp. Mallinckrodta oburzyło się na takie warunki. Odpowiedział on Bismarckowi, że centrum nie opuści ani Windthorsta, ani też żadnego z hospitantów hanowerskich, że „Windthorst jest *perłą*, któréj dopiero centrum dało stósowną i właściwą oprawę.“

Centrum postąpiło tutaj i godnie i szlachetnie — bo gdyby było ustąpiło i zastósowało się do życzeń ks. Bismarcka, byłoby się łatwo naraziło na dalsze ze strony jego upokorzenie.

Wspólne cierpienia, które i Polaków do centrum zbliżyły, ścieśniły związek między katolikami niemieckimi a między Hanowerczykami. Welfowie stali się jakby rzeczywistymi członkami centrum i brali udział we wszystkich posiedzeniach pośrednich, przemawiali i głosowali, jak wszyscy inni członkowie. Zastrzegając sobie jako protestanci najwyraźniéj odrębność swego stanowiska na polu religijném, nie różnili się jednak w poglądach swoich na walkę kuiturną w niczém od katolików i zawsze porówno z nimi głosowali. Poseł dr. Brüel zdobył sobie na tém polu, mianowicie w komisyach — wielkie zasługi i wdzięczność katolików, podziwiających jego niestrudzoną pracę, jego jasne i logiczne wywody, które zapewne niejednego przeciwnika w głębi duszy przekonały o słuszności sprawy katolickiéj.

Zkąd tedy te pogłoski o rozdwojeniu między centrum a Hanowerczykami, i o rychłéj między nimi separacyi?

Rozdwojenie istnieje — a początku jego szukać należy w różnicy zapatrywań na kwestye ekonomiczno-społeczne. Hanowerczycy podpisali wprawdzie znaną deklaracyą 204 posłów — ale wkrótce stanęli na stanowisku wolno-handlowém, i chociaż prawie wszyscy są właścicielami ziemskich posiadłości, byli wszyscy przeciwnikami ceł ochronnych na płody rólnicze. Również i przy cłach finansowych przyszło do nieporozumienia — a przy obradach i głosowaniu nad podatkiem od tytóniu, przyszło do jawnego konfliktu. Welfowie żądali utrzymania rezolucyi Lingensa i głosowali też za poprawką Bennigsena, który pierwszą część rezolucyi Lingensa chciał utrzymać; — natomiast nie godzili się na rezolucyą Windthorsta, uważając ją za niejasną i nie dosyć ścisłą, przyznającą w *przyszłości* możebność podwyższenia podatku od tytóniu. Ze rezolucya Bennigsena zyskała większość 5 głosów, a wniosek Windthorsta wcale nie przyszedł pod głosowanie, to dzieło Hanowerczyków.

Wypadek ten spowodował różne poufne i niepoufne wymówki — atoli (jak nam donoszą z Berlina) „pogadanki“ te nie doprowadziły dotąd ani z jednéj ani z drugiéj strony do żadnego „pozytywnego rezultatu.“ Charakter sytuacyi jest ten, że centrum Hanowerczyków ani nie wypędza, ani ich też nie prosi, aby zostali. Hanowerczycy mają sami rozstrzygnąć, czy pozostaną nadal członkami frakcyi, z którą w sprawach ekonomicznych zasadniczo się różnią i to mianowicie w parlamencie niemieckim, który głównie temi sprawami się zajmuje.“

Nie potrzebujemy dowodzić, że wywody te nie dotyczą w niczém dr. Windthorsta, który i w kwestyach celnych zupełnie zgodny jest z centrum.

Wielu dopatrzy zapewne w tém nieporozumieniu Hanowerczyków z katolikami czegoś więcéj i szukać będzie w tém rozdwojeniu ręki księcia kanclerza; nie będziemy się kusili o rozwiązanie téj zagadki. Tyle jest rzeczą pewną, że centrum nie może się godzić na opozycyą quad même, jaką za istotną część programu głoszą niektóre pisma hanowerskie.

Potępiając aneksyą i broniąc praw Hanowerczyków, nie będzie jednakże centrum nigdy pochwalało kroków uchodzących za nielegalne.

Tak jak dziś rzeczy stoją — to prędzéj się można spodziewać zerwania stósunków, niż zbliżenia Hanowerczyków do centrum.

Ze centrum mimo te słuszne żądania swych dotychczasowych hospitantów popierać będzie — o tém nie wątpimy, tak samo jak przekonani jesteśmy, że skargi i zażalenia nasze zawsze znajdą poparcie Windthorstów, Schorlemerów, Majunków itd.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 23 lipca.

(P. Rylski. — Kandydatura hr. Romana Potockiego. — Żydzi. — P. Watzel. — Targ zbożowy.)

(a) Wiecie już zapewne o nieszczęściu, jakie się wydarzyło p. Rylskiemu, — powracając z Wysokiego zamku, wywichnął nogę, atoli według orzeczenia lekarzy zwichnięcie to nie jest tak niebezpieczne, iżby nie mógł wziąć udziału w dalszym ciągu procesu o zbrodnią stanu.

Hr. Roman Potocki, syn namiestnika, stara się, jak to wam donosiłem, w okręgu wyborczym Rohatyn-Podhajce-Brzeżany o kandydaturę do rady państwa. Mężowie zaufania ze wspomnianych powiatów oświadczyli się jednomyślnie za jego kandydaturą — tak więc wszelkie inne niezawodnie upadną.

Półurzędowa *Polit. Corresp.* donosi obecnie także, iż żydzi, którzy z Rosyi uciekli i przenieśli się do Ame-

ryki, widząc się zawiedzionymi w swoich nadziejach, poczynają znowu powracać do Galicyi, że już jakie sto takich żydów powróciło i że można się spodziewać przybycia większéj ich liczby. Organ półurzędowy dodaje natychmiast, że żydzi ci będą tak samo traktowani, jak emigranci, przebywający we Wschodniéj Galicyi i bez względu na opór zostaną z kraju do Rosyi wydaleni. Oby tylko udało się to wykonać!

Kraj zaniepokojony został obecnie wiadomością, podaną przez krakowską *Reformę*, jakoby rząd w myśl posłów bukowińskich chciał przenieść z Czerniowiec do Lwowa do namiestnictwa znanego tu z dawniejszych czasów kulturtraegera, radzcę sądu bukowińskiego Watzla, na co hr. Potocki miał się zgodzić. Wierzyć atoli temu trudno, bo kraj z wielką niechęcią przyjąłby to przeniesienie, mianowicie, że za wielką zasługę poczytano śp. Gołuchowskiemu usunięcie z kraju trójki germanizatorskiéj: Summer, Hehn i Watzel.

Targ zbożowy, który miał się tu odbyć w dniach 4 i 5 października, odbędzie się według uchwały odnośnéj komisyi dopiéro w dniach 10 i 11 października.

We wsi Swistelnikach w Brzeżańskiém odbyły władze rewizyą czytelni ruskiéj, znajdującéj się w chacie Hnata Litwina. Książki i pisma tamże znalezione zabrano a gospodarza samego odprowadzono do więzienia w Bursztynie. Jaki był rezultat rewizyi — nie wiadomo.

W Mikołajowie rozwiązało namiestnictwo tamtejszą czytelnią ruską.

Dr. Szaraniewicz, profesor uniwersytetu tutejszego, w roku zeszłym dziekan fakultetu filozoficznego, członek akademii umiejętności w Krakowie, znakomity badacz przeszłości ruskiéj, rozkopuje od niedawnego czasu pod Haliczem w Załukwi ruiny dawniejszego Halicza, mianowicie cerkwią Zbawiciela (Spasa). Wsparty na dokumentach, istnie drugi Schliemann, profesor Sz. coraz nowsze wydobywa z głębi ziemi zdobycze. Niedawno udał się tamże zaproszony przez prof. Szaraniewicza rektor szkoły politechnicznéj, p. Zacharjewicz, i zdjął rysunek ornamentyki cerkiewnéj. Odkrycia prof. Szaraniewicza są podobno bardzo cennéj wartości.

Berlin, 24 lipca.

(Rząd pragnie utworzyć „stronnictwo środkowe“ za pomocą aliansu liberalno-konserwatywnego. Jak powinno w obec tego się zachować stronnictwo katolickie? — Co powiada p. E. Richter o ułaskawieniu Biskupów?)

Rząd nie mniéj jak stronnictwo narodowo-liberalne, objawia gorące życzenie, aby się co najrychléj wytworzyło „stronnictwo środkowe“, oparte na sojuszu, zawartym pomiędzy narodowo-liberałami i konserwatystami, i w tym téż kierunku obie strony wspólnemi siłami pracują. Wykazaliśmy już czasu swego, że p. Bennigsen w mowie politycznéj, którą w Kolonii wygłosił, tę jednę miał myśl przewodnią, aby pozyskać sobie i stronnictwu swojemu jak najwięcéj zwolenników w nadreńskich prowincyach, a przedewszystkiém w okręgu kolońskim. Dziś występuje bardzo otwarcie prasa narodowo-liberalna z tym samym planem. Ale urzędowe dzienniki także w myśl tego projektu występują. Jeżeli bowiem *Prov. Corr.* utrzymuje, że „wspólność interesów stronnictw liberalnych“, o któréj p. Bennigsen w Kolonii z taką pewnością mówi, czczą tylko jest mrzonką, to urzędowy organ tém samém zaprzeczeniem daje świadectwo, jak bardzo rząd pragnie, aby Bennigsen i towarzysze porozumieli się z prawicą. Wycieczek zaś Bennigsena przeciwko katolicko-konserwatywnemu aliansowi *Prov. Corr.* ani słowem nie zganiła; widocznie nie znalazło centrum łaski w oczach rządu. Jasném więc jest, że rząd jedynie pragnie aliansu konserwatywno-liberalnego, któryby nie tylko umiał zapewnić sobie niezależne od centrum stanowisko, ale owszém przeciw niemu występował. Większość, na któréj dotychczas rząd się opierał, w parlamencie już się rozsypała, w sejmie zaś po kilka razy wypowiedziała rządowi posłuszeństwo. Katolikom nie dała ona zresztą zgoła żadnéj gwarancyi. Jeżeli zaś sojusz, z postępowcami i secesyonistami zawarty, stronnictwu katolickiemu nie przyniósłby żadnych korzyści, to alians z konserwatystami mógłby być bardzo niebezpiecznym. Chodzi więc o to, żeby prywatną drogą przeprowadzić jak najwięcéj posłów konserwatywnych do sejmu pruskiego, którzyby dali katolikom żądane gwarancye. W ten jedynie sposób najłatwiéj uda się pomiędzy konserwatystów a liberałów wbić klin, który alians pomiędzy temi stronnictwami zawarty, koniecznie rozsadził. Poseł bowiem, kierunku konserwatywnego, który albo oświadczy się za swobodą w administrowaniu Sakramentów św., albo zażąda przywrócenia paragrafów, wyrzuconych z konstytucyi, stanie tém samém w opozycyi z liberałami lub z rządowcami. Wszakże jasną jest rzeczą, że jeżeli kandydat konserwatywny nie da katolikom żądanych gwarancyi, a mamy tu zawsze na myśli okręgi wyborcze, w których katolickiego kandydata samodzielnie przeprowadzić nie można, toż potrzeba zwrócić się do kandydatów postępowych lub secesyonistów, aby tym sposobem „stronnictwu środkowemu“ choć jednego lub kilku członków odebrać.

Poseł Richter utrzymuje w jednéj ze swych korespondencyi, że rząd już w chwili, kiedy się zabierano do obradowania nad ustawą lipcową, zawiadomił narodowo-liberalne stronnictwo przez usta posłów konserwatywnych, że ułaskawienie Arcybiskupów gnieźnieńsko-poznańskiego i kolońskiego nigdy nie nastąpi. Rząd dał to wyraźne oświadczenie, aby pozyskać głosy liberalne na korzyść „paragrafu biskupiego.“ Uprzejmość ta rządowi na nic się nie przydała, bo liberałów sobie nią nie ujął. Lecz mimo to niezbitą jest prawdą, że liberalni, którzy w zasadzie byli i są przeciwnikami „paragrafu biskupiego“, przeciwko osobie Arcybiskupa kolońskiego nie byli wcale nieprzyjaźnie usposobieni. Dopiero artykuły *Köln. Ztg.* pobuntowały liberałów tak, że dziś o ks. Melchersie ani słuchać nie chcą.

Wiedeń, 23 lipca.

(Stósunki w Bośnii i Hercegowinie. — Fundusz indemnizacyjny dla Galicyi. — Ze Splitu.)

(ss) Gdyby stósunki w Bośnii i Hercegowinie zależały jedynie lub głównie od osób rządzących, dawno musiałyby były wziąć obrót pożądany, albo téż w ogóle nie mogą się ulepszyć w przyszłości, skoro tak wytrawny mąż stanu, jak p. Szlavy, nie zdołał wywiązać się z swego zadania i znużony trudnościami i zawodami, ustąpił. Rzeczywista, że ani p. Kallay, ani baron Fedor Nikolicz pod względem powagi osobistéj i rutyny administracyjnéj nie mogą być porównani z p. Szlavym, gdyby więc w téj kwestyi rozstrzygały względy osobiste, trzebaby w Bośnii dać po prostu za przegraną. Ale w sprawach politycznych wszystko znaczą instytucye. Na mocy dobrych instytucyi mierni nawet ludzie potrafią rządzić, złe instytucye udaremniają często porywy najgenialniejszych mężów. Otóż w prowincyach zabranych jedną z głównych, choć nie jedyną trudność stanowi dualizm pomiędzy władzami cywilnemi a wojskowemi. Zamianowanie barona Nikolicza cywilnym adlatusem wojskowego gubernatora, nie złagodzi tego antagonizmu i nie usunie trudności. I tak *Lloyd* peszteński bardzo słusznie przewiduje następującą alternatywę: albo adlatus cywilny zejdzie po prostu na poziom wykonawczego organu wojennego gubernatora, natenczas nowo utworzona posada nie będzie miała żadnéj praktycznéj doniosłości, urzędy bośniackie pomnożą się o jeden nowy a rzeczy pójdą dawnym trybem; albo téż adlatus cywilny będzie usiłował rządzić bezpośrednio, a natenczas pomiędzy nim a gubernatorem wojskowym powstaną nieskończone spory, które pogorszą jeszcze dotychczasowy stan rzeczy. Co do nas zupełnie się zgadzamy na te wywody *Lloyda*. Jeżeli w prowincyach austryackich dualizm pomiędzy władzami państwowemi a krajowemi wytworzył po części nieznośne stósunki, to w Bośnii i Hercegowinie ten dziwnie mieszany rząd musi się stać nierównie niebezpieczniejszym. Według najnowszych doniesień, p. Kallay zamierza zwołać sejm krajowy dla zajętych prowincyi. Nie sądzimy, aby na teraz istotnie o takich rzeczach zamyślał. P. Kallay wybiera się w podróż do Bośnii i pewnie dopiero za powrotem rozwinie ów sławny od dawna zapowiadany „program zbawczy“, który nam dotąd przypomina tylko nie mniéj słynny „tajny plan“ Benedeka!

Niektóre dzienniki centralistyczne nie znając jeszcze treści propozycyi rządowéj, dotyczącéj uregulowania sprawy funduszu indemnizacyjnego dla Galicyi, już przeciwko niéj występują. Przyjdzie czas na merytoryczny rozbiór téj kwestyi. Na teraz zaznaczamy, że rząd, specyalnie reprezentanci Galicyi w gabinecie hr. Taaffego, od dawna zajmowali się tą kwestyą i że nie było potrzeba zabiegów p. Zyblikiewicza, aby im przypomnieć odpowiednie obowiązki. Z góry téż zapewnić można, że propozycya nadana godzi w sposób odpowiedni interes państwa z interesem Galicyi, na czém właśnie zasadza się cała sztuka rządzenia.

W Splicie (Spalato), gdzie dotąd Włosi posiadali większość w radzie miejskiéj i używali jéj ku różnym demonstracyom przeciwko rządowi z Dalmatyńcami, przy ostatnich wyborach ci ostatni odnieśli stanowcze zwycięstwo, tak samo, jak niedawno temu Słowieńcy w Lublanie. Nowy to dowód, że położenie Słowian południowych zaczyna się znacznie polepszać. Spodziewajmy się, że go nie pogorszą dziecinnemi demonstracyami na rzecz takich wymarzonych „bohaterów“, a właściwie wyrobów zuchwałéj reklamy, jak Skobelew!

NIEMCY.

* Berlin, 24 lipca. Dzisiejsze dzienniki berlińskie nie przynoszą nam żadnych świeżych wiadomości, odnoszących się do stósunków naszych kościelno-politycznych. P. Schloezer siedzi jeszcze spokojnie w Berlinie. Przedmiot konferencyi pomiędzy Gosslerem a Schloezerem dotąd osłoniony jest nieprzejrzaną tajemnicą. Może podróż ambasadora pruskiego przy Watykanie, o któréj zresztą także nic pewnego nie wiemy, odsłoni nam potroszę plany i projekta gabinetu berlińskiego na przyszłość. Dziś zapisujemy tylko pokrótce to, co z dyecezyi trewirskiéj piszą do *Germanii* o podwyższeniu dochodów tamtejszych plebanów. Wyposażenie posad duchownych w dyecezyi trewirskiéj było dotąd bardzo skąpe. Rząd uznał to i dla tego postanowił stanowcze poczynić kroki, ażeby stanowisko plebanów pod materyalnym względem polepszyć, i w tym celu rozporządził, aby pensye proboszczów wynosiły wszędzie przynajmniéj 1800 marek rocznie. Tam, gdzie do téj chwili mniéj pobierali, mają skutkiem ukazu rządowego niedobór parafianie ze swéj kieszeni wypłacić. Skutkiem tego obciążono pojedyńcze parafie niesłychanym podatkiem. Są gminy, liczące zaledwie 500 dusz, które rocznie 250 marek na ten cel zebrać muszą. Ciężar to bardzo wielki, mianowicie kiedy zważymy, że bieda i nędza, dzięki liberalnym ustawom ekonomicznym, w ostatnich latach okropne przybrała rozmiary po wsiach i drobniejszych miasteczkach, gdzie komornik sądowy codziennym jest gościem. Dla tego téż wszystkie prawie gminy stanowczo oświadczyły rządowi, iż nie podobna im płacić nałożonego na nich podatku celem podwyższenia pensyi dla duchownych. Słuszność skargi parafian katolickich uznał prezes rejencyjny, p. Nasse, i petycye gmin swą powagą poparł. Postępowanie rządu w téj sprawie jasno pokazuje, że z upodobaniem przystraja się w piórka życzliwości i dobroczynności nawet dla katolików, pod warunkiem jednak, ażeby życzliwość ta nie naruszyła jego szkatuły.

— Protestancki konsystorz na prowincyą poznańską wyraził swego czasu życzenie, ażeby protestanckie synody powiatowe zastanowiły się nad środkami, które przedsięwziąć należy, aby wyznawcom protestantyzmu uprzytomnić świętość przysięgi, składanéj przy przesłuchach sądowych. Synody zgodziły się na to, ażeby przysięgi sądowe odbierano rzadko tylko i w bardzo ważnych przypadkach, ażeby składaniu przysięgi sądowéj towarzyszyły pewne ceremonie, podnoszące ważność aktu, ażeby w końcu sąd ile możności wzywał duchownych, którzyby interesentów w gorącém przemówieniu pouczyli i napominali, a nareszcie sami przysięgę odebrali w sposób, przepisany rytuałem odnośnego wyznania religijnego. Jeneralny konsystorz protestancki oświadczył się przeciw żądaniom synodów, i to swoje zdanie tak uzasadnił: Władze kościelne nie mają prawa mięszać się do prawodawstwa. Smutnych objawów, powtarzających się często krzywoprzysięztw nie należy kłaść na karb prawodawstwa krajowego, lecz ogólnego zepsucia. Dla tego mają duchowni chyba obowiązek i prawo prywatnie lub po swych kościołach pouczać, napominać i przestrzegać. Decyzya jeneralnego konsystorza przypadła oczywiście liberałom do smaku. Cieszą się niepomału, że konsystorz jeneralny, najwyższa władza wyznania protestanckiego, tak liberalnemi kieruje się zasadami.

— Zebranie mężów zaufania stronnictwa centrum na prowincye nadreńskie odbędzie się 15 sierpnia w Kolonii. Późniéj nieco zwołaném zostanie jeneralne zgromadzenie wyborców katolickich.

— Konserwatyści nadreńskich prowincyi zwołują wiec do Barmen.

— Z Berlina wynoszą się doróżkarze masami do Ameryki. W ciągu tego tygodnia wyjeżdża przeszło 20 za morze; a pomiędzy nimi dawniejszy przewodniczący stowarzyszenia doróżkarzy.

— W Landshut, w dolnéj Bawaryi oddano przy wyborach do parlamentu dnia 24 lipca w ogóle 5469 głosów, z tych odebrał kandydat stronnictwa centrum, pozasłużbowy rotmistrz hr. Preysing Lichtenegg-Moos 5410 głosów. Wybrany przeto znaczną większością głosów. W tym samym dniu wybrano w Pasawyi do parlamentu profesora J. Diendorfera, także kandydata stronnictwa centrum 3346 przeciw 194 głosami.

— Minister oświaty wydał rozporządzenie, na mocy którego odnośne prowincyonalne kolegium szkólne lub dyrektor zakładu naukowego ma prawo, zwolnić abituryentów po ukończonym egzaminie od słuchania wykładów i uczęszczania na lekcye szkólne. W tém samém rozporządzeniu żąda p. minister, żeby nauczyciele języka polskiego i hebrajskiego, jeżeli nie wykładają zarazem innych przedmiotów naukowych, ze względu na fakultetywny charakter wspomnianych wykładów, wstrzymali się od oddania głosów decydujących kiedy sprawa się toczy o egzaminandów, którzy do liczby ich uczniów nie należą.

— *Reichs Anzeiger* podaje na mocy sporządzonego bilansu taki ostateczny rezultat budżetu z roku 1881/82. Utrzymanie wojska kosztowało w tym roku 830 tysięcy marek więcéj niż w latach ubiegłych. Wydatki także ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu wykazują przewyżkę w sumie 440 tysięcy event. 394 tysięcy marek. Zaoszczędzono zaś w ministerstwie spraw zewnętrznych 171 tysięcy, w marynarce 398 tysięcy marek. W ogóle wynosi przewyżka wydatków 825,403 marek. — Dochodu zaś ogólnego wpłynęło do kasy państwa niemieckiego więcéj: 25,902,517. Po odciągnięciu od téj sumy przewyżki rozchodów w ilości 825,403 marek, — zostaje jako remanent wcale pokaźna suma 25,077,114 marek.

ROSYA.

* Policya — Liga św. Z Petersburga piszą do *Köln. Ztg.*:

W stósunkach policyjnych, jak wiadomo, nic nie zostało zmienioném. Policya podlega jak dawniéj ministrowi spraw wewnętrznych, który, gdy mu się to spodoba, może objąć osobiste kierownictwo w wszystkich śledztwach politycznych, a obdarzony cokolwiek większą dozą władzy szef policyi, pozostaje jak dawniéj towarzyszem ministra; wolno mu tylko osobiście zdawać carowi referaty ilekroć tego zażąda. Wprawdzie zgodził się Tołstoj na to, iżby referaty takie tylko w jego obecności się odbywały, ale jest to niezawodnie tylko formalność, która niebawem pójdzie w zapomnienie. Ażeby się bowiem udać do Peterhofu, na to pztrzeba godzinę czasu, na powrót potrzeba tyleż, audyencya zaś także pewnego czasu wymaga. Takiéj straty nie może sobie pozwolić żaden minister, jeżeli ma obowiązki swoje jako tako wypełniać. Tym sposobem Orzewski pozostanie w rzeczywistości prawie samodzielnym urzędnikiem. Dziwném jest, że jeszcze ani Tołstoj ani Orzewski nie wystąpili przeciwko „lidze świętéj“, która pomimo protestów Ignatiewa dotychczas wielce destukrywnie wkracza w zakres działalności policyi. Liga ta zaliczająca do swych członków najwyższych urzędników państwa (z których atoli wielu mniéj więcéj zmuszeni zostali do przystąpienia do stowarzyszenia tego), pochłania rocznie ogromne sumy, a niczego nie dokonała. Liczba rzeczywistych członków ligi wynosi około 200, mających znowu około 6000 ajentów i podajentów, którzy pobierają miesięcznie po 50—300 rs. W najpomyślniejszym wypadku pensya tychże wynosi około 3 miliony rubli. Właściwi członkowie ligi nie pobierają pensyi, lecz służą dobrowolnie, ale mówią tu że pomiędzy tymi „dobrowolnie służbę wykonującymi“ znajduje się wielu, którzy w kilku miesiącach tysiące rubli kazali sobie wypłacić nibyto za wydatki poczynione na rzecz ligi. Pod takiemi okolicznościami nie zdziała nic zainaugurowany pod Aleksandrem III system oszczędności.

FRANCYA.

* Zatarg paryskiéj rady miejskiéj z rządem. Chcąc okazać wdzięczność swą prefektowi Sekwany p. Floquet, oraz pokazać zęby Izbie deputowanych, która odrzuciła żądania centralnéj meryi dla Paryża, przyjęła rada miejska 37 głosami contra 26 następujący porządek dzienny: „Zważywszy, że prefekt Sekwany, p. Floquet, miał udział w projekcie żądającym przywrócenia meryi miasta Paryża, — i że z tego powodu w obecnych warunkach pozostanie p. Floqueta w urzędzie prefekta Sekwany jest potwierdzenie żądań miasta — przechodzi rada gminna do porządku dziennego, stojąc wytrwale przy uchwale z dnia 6 listopada 1880 r.“

Uchwała z dnia 6 listopada 1880 roku jest niczém więcéj, jak projektem konstytucyi gminnéj, wypracowanym przez ostatnią radę miejską krótko przed jéj ustąpieniem. Ponieważ projekt ten napisany był zupełnie w duchu komuny, przeto prezydent rzeczypospolitéj potępił i odrzucił go osobnym dekretem. Rada gminna staje tedy uchwałą swoją z dnia 22 bm. nie tylko w sprzeczności z Izbą, ale nadto i z rządem, bo uroczyście przyznaje się do programu wyraźnie przez rząd odrzuconego. P. Floquet znajduje się teraz w bardzo niemiłém położeniu. Gdyby rząd nie dał mu dy-

---

Kłopoty dyrektora teatru.

(Ciąg dalszy.)

Po długich staraniach wykołatał wreszcie Bogusławski pozwolenie grywania raz na tydzień, i to w dniu najgorszym, bo poniedziałkowym, w którym mieszkańcy po niedzielnych zabawach zwykli się byli skazywać na dobrowolną pokutę i miły wypoczynek. Ale z końcem sierpnia miało ustać i to nieznaczne ustępstwo. Na szczęście wbrew obawom, mimo, że miasto było już zupełnie ogołocone z zakordonowych gości, przedstawienia odbywały się przy tak tłumnym napływie widzów, że starczyły za dwa inne widowiska. Znaczny ztąd dochód nie pokrywał wielkich kosztów bieżących, zwłaszcza pensyi dla personału; ale znaleźli się szczęściem ludzie życzliwi, co skorą pomocą uchronili towarzystwo od upadku.

Bogusławski, nie mając widoków powodzenia, sposobił się już do porzucenia Lwowa, a pragnął przenieść do Krakowa swe teatralne Lary i Penaty. Wiadomość o tém postanowieniu ulubionego dyrektora wzbudziła w powszechności żywe niezadowolenie; serdeczny żal ogarnął zarówno Niemców, jak Polaków. Nieopłacany dawno personał niemiecki, z zamierzonym odjazdem polskiéj trupy straciwszy wszelką nadzieję otrzymania należnéj remuneracyi, zaczął się starać o pomieszczenie na innych scenach. Bulli ujrzał nagle stanowisko swoje zupełnie podkopaném, bo skoroby mu się aktorzy rozjechali, postradałby tém samém wszelkie dobrodziejstwa, przywiązane do monopolowego przywileju, jak haracz od reprezentacyi gościnnych, dochody od redut i subwencyą od rządu. Jak tonący więc chwycił się ostatniéj deski ocalenia: układów z polskim dyrektorem. Z początku chciał go zmusić do przyjęcia narzuconéj ofiary, lecz widząc, że z butnym szlachcicem na téj drodze nie trafi do końca, udał się w prośby, a Bogusławski zgodził się na wzięcie pod swój zarząd i na własną odpowiedzialność obydwóch teatrów.

Rozpocząwszy przedstawienia po przydłuższéj przerwie 1 października 1795 do czerwca r. 1796, zdołał płynącemi obficie dochodami nie tylko pokryć wszelkie bieżące wydatki, lecz nadto stósownie do zobowiązania spłacić znaczną część długów Bullego. Lato nie obiecywało tak sowitego plonu, a tymczasem w rzędzie uciążliwych, kontraktem zastrzeżonych warunków, figurował obowiązek odnowienia publicznego teatru, niedogodnego i bardzo już zrujnowanego budynku. W takim składzie rzeczy wolał przemyślny entreprener wystawić na letnią porę rodzaj rzymskiego amfiteatru, gdzieby wśród dokuczliwych upałów można było wypoczywać w miłym chłodzie. Wybrał na ten cel ulubiony podówczas ogród Jabłonowskich, ocieniony drzewami, zasadzonemi jeszcze w czasie powrotu zwycięzkiego Jana III z pod Wiednia.

Architekt i malarz w jednéj osobie, Włoch Maraino, podjął się wystawienia amfiteatru, lecz wykonanie zamysłu pociągało za sobą liczne koszta. Bogusławski widział jeden tylko środek uzyskania potrzebnéj na to kwoty. Należało koniecznie przedstawić zabronionych do owéj pory „Krakowiaków,“ co się téż niebawem udało.

Nie zawiodły autora nadzieje. Sztuka ta ściągała niezmiennie tłumy słuchaczy, wprawiała ich stale w zachwyt i uniesienie. Ale któryż sukces posiada warunki niezachwianéj trwałości? Tak samo tutaj obok róż nie brakło i cierni. Do wydatku na teatr letni dołączył się inny na miejski, przekształcony z wązkiego a bardzo wysokiego pofranciszkańskiego kościoła. Potrzeba restauracyi okazała się tém naglejszą, że przez wyłamane sklepienie ujrzano z przerażeniem wyglądające z trumien kości nieboszczyków, których grobowy spokój zamącano wrzawą światowéj zabawy, śmiechem i pląsem.

W zimowym sezonie tegoż roku nie źle się wiodło teatrowi, ale latem roku 1797 zmniejszyły się znacznie dochody a nakłady nie ustawały. Ciągła słota tak dalece tamowała przedstawienia, że nieraz w ciągu jednego wieczoru kilkakrotnie przychodziło przerywać sztukę. Spłoszeni aktorzy schodzili wówczas ze sceny — spędzona z ławek publiczność chroniła się do przyległego pałacu, aby powrócić na miejsca, skoro zabłyśnie pogoda. Mokły przytém dekoracye, puszczały malowidła.

Przypomniano sobie wtedy, że Rzymianie mieli sposób zabezpieczenia się przeciw ulewie, i rozciągniono nad amfiteatrem przesiąkłe olejem płótna. Na zakupno kilku tysięcy łokci materyi, farb, lin i oleju wysiliła się znowu kasa. Dla podniesienia więc na nowo ciekawości ogółu zaczął dyrektor dawać nowe jeszcze dla Polaków melodramy. Napisana w tym rodzaju przez Bogusławskiego sztuka „Iskahar, król Guaxary,“ tém bardziéj nęciła widzów, że treść jéj zaczerpniętą była z „czytanéj wówczas z uniesieniem historyi zawojowania Peru, która z losem ojczyzny naszéj niejakie miała podobieństwo.“

Jeśli utworowi temu nie mało dodawała powabu muzyka Elsnera, „wspaniała i czuła,“ nie szczędził także dyrektor jaskrawszych efektów i umyślił olśnić publiczność wystawą. Naiwny podziw wywoływały dwie bitwy Amerykanów z Hiszpanami — zdumiewał nieznany dotąd widok kilkuset żołnierzy, kroczących dumnie po obszernéj scenie z armatami i wszelkiemi przyborami wojennemi.

Iskahar przyjęty jednogłośnym okrzykiem uwielbienia, stał się dla Bogusławskiego, jak sam zaręcza, „rzuconą tonącemu liną.“ Widząc, jak popłaca wystawienie wojennego rzemiosła na scenie, rzucił nasz dramaturg nową bombę w postaci Amazonek, opery, w któréj znów admirowano bez końca „mnogość wojsk dwóch płci różnych, w ubiorach, zwyczajach i ćwiczeniach Marsowych.“

Dopytywano się troskliwie, zkąd dyrektor wydobył tak liczny zastęp wojowniczych niewiast, władających orężem jak wrzecionem — a on śmiał się ze złudzenia widzów, bo żwawe amazonki udawali chłopcy o gładkich, nie pokrytych jeszcze zarostem twarzyczkach, ubożsi uczniowie szkół publicznych, gotowi na każde skinienie Bogusławskiego, a radzi pobaraszkować z szablą w ręku wobec tysiącznych świadków. Hełmów zaś, tarcz, kopii, armat i zbroi dostarczał obficie arsenał lwowski, bo rząd austryacki zaopatrywał chętnie każdą dyrekcyą w wojenne rynsztunki i odstępował aktorom lekarstw za połowę ceny.

A trzeba wiedzieć, że armaty figurowały podczas widowisk nie dla prostego zajęcia oka — że owszém, aby złudzenie było zupełném, śmiercionośne te narzędzia huczały i za teatrem i na saméj scenie, przejmując zapewne trwogą niejedno niewieście serce, a od zemdlenia wstrzymywały tę i owę elegantkę chyba arcypopularne naonczas „Spazmy modne.“

Nie kończyły się na tém sceniczne efekta, zdumiona rzesza widzów nie mogła oderwać oczu od innego, ciekawszego jeszcze widoku, gdy zdobywający miasto Grecy zanurzali się aż po szyję w rzekę, aby po wzniesionych do góry ich głowach mogły przejść jak po moście dalsze szeregi.

Toż nie dziw, że burza oklasków towarzyszyła stale tym cudownościom, że publiczność z wzrastającym zapałem spieszyła do teatru i że przez dłuższy czas dobrze się wiodło przedsiębiorcy.

Ale na wiosnę w r. 1798 niefortunny obrót wypadków na teatrze wojny i wszczęte na pograniczu rozruchy, srodze się Bogusławskiemu dały we znaki. Obywatelstwo rozjechało się ze Lwowa, uwaga powszechna ku innéj skierowała się stronie; to téż sala świeciła zwykle pustkami, jeśli dla jéj zapełnienia nie spędzono z miasta próżniaczéj gawiedzi, która się tu rozpierała — gratis. Biedny dyrektor myślał już teraz jedynie o jak najszybszém zrzuceniu się z kontraktu; jakoż zakończył szereg reprezentacyi na początku jesieni przedstawieniem „Drzewa Dianny,“ opery Martyniego, z tekstem tłómaczonym przez Kamińskiego, wówczas jeszcze zasiadającego na szkolnéj ławie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

misyi, wtedy zdawaćby się mogło, iż rząd stawa po stronie radykałów rady gminnéj przeciw Izbie, co naturalnie doprowadzićby musiało do nowych zatargów. Sprawę téj nielegalnéj uchwały rady miejskiéj wniósł dnia 23 bm. przed forum Izby deputowany Dreyfus, któremu p. Goblet odpowiedział, że uchwałę tę prezydent rzeczypospolitéj unieważni — co téż rzeczywiście nastąpiło.

Pan Floquet pznownie podał się do dymisyi, a w piśmie wystósowaném do prezesa rady miejskiéj dowodzi, że rezolucya jest nieprawna.

Partya radykalna oburzona jest na to ponowne unieważnienie swéj uchwały i zaprzysięga zemstę. Jak donosi *Intransigeant*, zamierzają radykalni rajcy miejscy na dekret prezydenta, potępiający ich uchwały, odpowiedzieć ogólną dymisyą albo nową rezolucyą i w ten sposób zmusić rząd do rozwiązania rady miejskiéj. Nie ulega wątpliwości, że ustępujących rajców miejskich radykalizm stolicy ponownie wybierze — a wtedy zatarg przybierze niebezpieczny i gwałtowny charakter. *Républ. fr.* proponuje, aby „dla uniknięcia“ złego zajęto się natychmiast projektem reformy municypalnéj dla Paryża.

WŁOCHY.

* Kongregacya Indeksu potępiła włoskie tłómaczenie rozprawy Gregoroviusa p.t. „Athenais, historya bizantyńskiéj królowy.“ Francuski ksiądz Chaillot, autor potępionego dnia 3 kwietnia r. b. dzieła p. t. „Pius VII i Jezuici według dokumentów“, poddał się dekretowi. Podpada jednak, że św. Kongregacya Indeksu pisze tylko „se subjecit“ bez dodatku „laudabiliter“ i „et opus reprobavit“. Dokumenta w tém dziele są tak przez opuszczenia poprzekręcane, że sens jest zupełnie zmieniony.

— Maria z Magdala, oto tytuł nowego utworu dramatycznego, tak bardzo obrażającego uczucia religijne, że prefekt policyi rzymskiéj zakazał go przedstawiać. Prasa liberalna podniosła taki hałas, że prefekt się uląkł i zakaz cofnął. Grano tedy ów bezecny paszkwil, w którym oprócz św. Maryi Magdaleny występują Nikodem, Józef z Arymatei, setnik Korneliusz i uczniowie „Galilejczyka.“

BELGIA.

* Bruksela, 24 lipca. Dnia 21 lipca obchodziła stolica Belgii 51 rocznicę wstąpienia obecnéj dynastyi na tron uroczystém nabożeństwem w kościele św. Guduli, gdzie w końcu odśpiewano „Te Deum.“ Król i dwór cały był na nabożeństwie obecnym. Ministrowie, którzy prawie w komplecie stanęli, dali mimo a może przeciw woli świadectwo, że Belgia jest państwem katolickiém, w którém o separacyi państwa od Kościoła wprawdzie w teoryi dysputować można, ale w praktyce przeprowadzić jéj nie podobna. Zresztą objawia rząd belgijski, dzięki radykalnemu usposobieniu swych ministrów i skutkiem podziemnych machinacyi lóż masońskich raz po raz szczerą chęć do rozpoczęcia i przeprowadzenia walki kulturnéj na modłę pruską. Jako świeży dowód posłużyć może fakt, że wikaryuszowi w Juseret odebrano prestacyą rządową, przyznaną mu przez luksemburską radę prowincyonalną. Odnośny dekret królewski pozostawia parafianom do woli, czy chcą z własnéj kieszeni swego duszpasterza wesprzeć. W tenże sposób i tém samém prawem mógłby rząd bardzo wygodnie wstrzymać wypłatę wszelkich prestacyi rządowych, konstytucyą zagwarantowanych. — Minister sprawiedliwości Bara wystósował do episkopatu belgijskiego zapytanie, czy się zgadza na redukcyą liczby wikaryuszy, jaką ministerstwo przeprowadzić zamierza. Episkopat ma oświadczenie swoje w ciągu miesiąca złożyć. Postępowanie p. Bary dowodzi bezprzykładnéj bezczelności jego. Jakiém prawem może minister, urzędnik świecki, zdeklarowany wróg Kościoła i wszelkiéj religii objawionéj, decydować o liczbie duchownych, potrzebnych w kraju?

ANGLIA.

* Nowy kościół. W Londynie poświęcono w tych dniach piękny kościół dla katolików narodowości niemieckiéj.

— Benedyktyni w Downside. Henryk VIII, który starożytne i sławne opactwa angielskie kazał najprzód złupić a potém zburzyć, zdziwiłby się niepomału, gdyby mógł być świadkiem, jak stare zakony raz jeszcze wznoszą z gruzów wspaniałe swe klasztory i świątynie. Benedyktyni w hrabstwie Bath, w dyecezyi Clivton, wykończyli budowę swego potężnego kościoła i klasztoru, z wyjątkiem chóru. Kościół wykonany w wczesnym styla gotyckim, przypomina katedrę w Lincoln, ma długości 123 stóp, wieża ma stóp 180. Poświęcenie odbyło się dnia 15 bm. w obecności 6 Biskupów i ogromnéj liczby katolików. Krótko przedtém poświęcono nowy kościół katolicki w dyecezyi Clifton, w któréj w ostatnich 25 latach pobudowano 27 nowych kościołów katolickich.

TELEGRAMY.

Londyn, 25 lipca. Na wczorajszém wieczorném posiedzeniu Izby uzasadniał Gladstone projekta kredytowe i tak mówił: Orędzie królowéj zakomunikuje jutro Izbie, że konieczność zmusza Anglią do interwencyi. Ze strony siły zbrojnéj sułtana nie należy się spodziewać żadnéj pomocy. Chociaż mocarstwa nie okazują gotowości do wzięcia bezpośredniego udziału w akcyi militarnéj, i nie chcą udzielić pewnym mocarstwom do akcyi téj mandatu, to Anglia posiada wszakże moralne przyzwolenie Europy. Zwracamy się specyalnie do Francyi, która gotową jest bronić z nami wolności żeglugi na kanale Suezkim. Obrona jednak kanału Suezkiego dziś już nie wystarcza. I dziś życzylibyśmy sobie gorąco współudziału Europy głównie z tego względu, ażeby akcyi naszéj odciąć charakter samowolnéj zaczepki. Gdyby wspólna kooperacya nie miała przyjść do skutku, to i wtedy pozostaniemy wiernymi naszemu obowiązkowi. Gladstone wyraził w końcu przekonanie, że akcya Anglii uzyska sankcyą wszystkich mocarstw.

Londyn, 25 lipca. (Telegram biura Reutera z Aleksandryi.) Khedyw odebrał wiadomość, że maroderzy z Aleksandryi idą na Kair, ażeby tamże palić i łupić; w Kairze z powodu tego wielki panuje popłoch. Władze angielskie kazały przerwać druty telegraficzne pomiędzy Egiptem a Carogrodem.

Slady procesów żydowskich

o mordowaniu dzieci w Polsce.

Mamy pod ręką książkę pod tyt. „Prawda chrześciańska od nieprzyjaciela swego zeznana, to iest Traktat rebina Samuela, pokazuiący błędy żydowskie około zachowania prawa moyżeszowego, y przyiścia Mesyaszowego, którego żydzi czekaią. Z łacińskiego ięzyka na polski przetłomaczony r. p. 1733 przez przewielebn. Imci ks. Jakuba *Radlińskiego* S. T. D. Zakonu kanoników Grobu Chrystusowego, Proboszcza Leżajskiego, teraz tego Zakonu generała, proboszcza y Infułata miechowskiego. Teraz zaś przedrukowany r. p. 1753 w Lublinie w drukarni I. K. M. Col. Soc. Jesu.“

Księga ta została około r. 1339 z arabskiego języka na łaciński przez Dominikanina Alfonsa Bonohomine przetłomaczona i w Wenecyi wydrukowana — gdzie ją żydzi wykupić i ślad jéj zatracić wszelkiemi siłami pragnęli. Przedrukowano ją w Maceracie, a późniéj w Lublinie 1715 r., gdzie ją wydał pewien teolog zakonu św. Franciszka prowincyi ruskiéj.

Tłomacz oświadcza w przedmowie, iż do tłomaczenia „impet wziął z dyskursu pewnego wielkiego senatora polskiego.“ Na końcu przydał „Suplement,“ abo „przydanie nauk niektórych, służących przeciwko żydom i przeciwko błędom ich“ — pomiędzy innemi niektóre dekreta sądowe w sprawie mordowanych dzieci chrześciańskich przez żydów w Polsce.

Tłomaczenie polskie ma aprobatę Andrzeja na Prusach *Pruskiego*, Biskupa Sufragana, Archidyakona wikaryusza jeneralnego przemyskiego (Przemyśl 25 sierpnia 1732). Pod aprobatą zakonną de dato 16 lipca 1732 podpisany jest Stanisław Stępkowski, kusztosz jeneralny zakonu kanoników regularnych Grobu Chrystusowego.

Książka in 8-vo zawiera stron 515. Od 1—310 jest „Traktat rabina Samuela,“ od 310 do końca jest Suplement, składający się z 19 punktów.

W puncie 5 pod tyt. „Jeżeli jest rzecz bezpieczna przypuszczać żydów do przysięgi przeciw chrześcianom?“ — czytamy na stronie 336 o ***zabiciu trojga dzieci Jerzego Krosnowskiego*** — a daléj podane są inne fakta, dekretami trybunalskiemi stwierdzone.

Nie dla szczucia na żydów, jedno pragnąc się przyczynić do wyświecenia sprawy, i chcąc zadość uczynić żądaniu rabinów węgierskich, którzy sprawę tę historycznie wyjaśnić usiłują, przytaczamy tu fakta z księgi powyżéj opisanéj — nie narzucając nikomu, aby te fakta uważał za niezbicie prawdziwe i sami téż nie twierdząc, iżby nawet trybunały mylić się nie mogły.

I.

„Kiedy Przewielebny Imci ksiądz Stefan Zuchowski, archidyakon i oficyał sandomierski za pozwoleniem zwierzchności duchownéj pozywał żydów sandomirskich o zabicie troyga dzieci w Sandomierzu, tedy żydzi otrzymali rescriptum królewskie albo nadworne, aby od woiewody sandomierskiego byli sądzeni: na tym terminie w grodzie sandomierskim, gdy się chciał sądzić pomieniony Imci ks. Oficyał y apelował do trybunału, sąd woiewódzki y starościński postąpił do dekretu y tak osądził, aby się żydzi odprzysięgli, z kilką osobami wiarogodnemi, iako pomionionych troyga dzieci, a osobliwie Jerzego Krosnowskiego, nie zabili: gdy tedy z apelacyi przypadła sprawa w trybunale, nie aprobowano dekretu woiewodzińskiego y starościńskiego, lubo iuż byli żydzi przysięgli, ale pomienionych żydów sandomierskich dekretował trybunał lubelski na tortury, iako to iest iawno z aktów trybunału lubelskiego we wtorek, nazaiutrz po święcie św. Idziego Opata r. 1710. Sprawa ta opisana iest dokładnie w dalszym ciągu, y tam też ią przytoczymy.

W punkcie 9 strona 404 jest pytanie: „Jeżeli się żydom godzi chodzić po cmentarzach chrześciańskich? Odpowiedź: nie godzi się.“ Racya 2. Zydzi umarłych chrześciańskich maią za zdechłych, bo każdego katolika nazywaią, że „zdechł“ kiedy umrze; y dla tego tych dzieci chrześciańskich, które zabiiaią, nie chowaią ani pogrzebuią, bo powiadaią, że się zdechłego nie godzi ani chować, ani grzebać.

Punkt 12. „Jeżeli żydzi dzieci chrześciańskie kupuią i zabiiaią?“ (419).

Odpowiadam, że tak się dzieie, iako się z następuiących pokazuie historyi.

W roku 1534, w Nordowiku w Anglii żydzi dziecię chrześciańskie ukradli i przez rok tuczyli, chcąc ie ukrzyżować na Wielkanoc, ale się te zamysły ich wyiawiły i skutku nie miały, a oni przekonani są pokarani, iako pisze w dzieiach kościelnych ks. Jan Kwiatkiewicz pod r. 1234 nr. 10.

Tenże autor pod r. 1255 nr. 18 pisze, że w Anglii, mieście Linkolnie żydzi dziecię ośmioletnie pochwycili, i ubiczowawszy cierniem ukoronowali, krzyżowali, żółcią poili, bok mu przebili i wnętrzności iego na czary wyrawszy, w ziemię ciało zakopali, raz i drugi, ale go ziemia na wierzch wyrzucała. Przeto w studnią go wrzucili, ale go tam matka znalazszy, sędziemu to oznaymiła. Gospodarz owego domu poymany, który przyznawszy się do wszystkiego, końmi jest roztargany, a 90 żydów innych do Londynu na śmierć zawiedziono.

W roku 1271, w Niemczech baba iedna siedmioletnie dziewczę żydom na zabicie przedała. Skatowawszy ią i krew z niéy wytoczywszy żydzi w rzekę wrzucili i kamieńmi ią przywalili. Rybacy, gdy iéy rączkę postrzegli, wywlekli ią z wody i miastu o tém znać dali. Był tam marchio (margrabia) badensis, przed którym owa panna tam przyniesiona siędzie i ręce do niego wyciągnie, iakoby o zemstę prosząc. Gdy téż tam żydzi, na których się dorozumiewano, przyszli, z ran iéy krew się puściła, co lud widząc sam o zemstę wołał. Więc, że się baba owa, co ią przedała żydom wydała przed iedną dzieciną, dziecina powiedziała — i tak żydzi w koło wpleceni po tym obieszeni z babą ową zdradziecką! To okrucieństwo zabiiaiących chrześciańskie dzieci lepiey się pokazuie z następuiących dekretów.

II.

(Tłómaczenie *Kur. Pozn.* z łacińskiego oryginału). Działo się w Lublinie na jeneralnych sądach zwyczajnych trybunału Królestwa, w sobotę przed uroczystością św. Małgorzaty Panny w r. 1598.

W sprawie i czynności żydowskiéj między pracowitym Maciejem Petrenią z Swiniarowa, poddanym J. W. Anny Kiszczarskiéj, małżonki J. W. Stefana Pethey z Gierza — jako powodem, a niewiernymi żydami Gromek i Markiem Szachnowiczem, ojcem owego Gromka, dzierżawcą karczem i młynów woźnickich; — daléj między Hayczykiem i Jachimem żydami z miast Międzyrzecza — własności J. O. Leona Sapiehy, kanclerza W. Ks. Litewskiego, uwięzionymi i do sądu grodzkiego w Mielniku przywiedzionymi i przedstawionymi przez tegoż powoda i szlachetnego Abrahama Skowieckiego, rządzcę owych dóbr woźnickich, jako téż i innych do nich należących.

Przyczyna jest następująca. Ow Gromek przechodząc w czwartek po uroczystości Wielkanocnéj przez wieś Swiniarowo, porwał syna rzeczonego powoda, imieniem Wojciecha, chłopca czteroletniego, biegającego po publicznéj drodze i przywiódł do domu Marka Szachnowicza, ojca swego, do karczmy w dobrach i wsi Woźnikach. Gromek ów wraz z rzeczonymi wyżéj żydami zgromadzili się w miejscu osobném w karczmie woźnickiéj, gdzie tenże sam żyd Marek, ojciec Gromka się znajdował i stósownemi do tego narzędziami synowi powodowemu Wojciechowi, żywcem, bojaźń bożą za nic sobie ważąc, i prawa publiczne nogami depcąc, ***żyły poprzecinali***, a krew z ciała jego wypuściwszy i następnie go udusiwszy, okrutnie i po barbarzyńsku zamordowali. Chcąc mimo niegodziwéj swéj zbrodni ujść bezkarnie, ciało jego w błotniste bagno w Woźnikach wrzucili. Ciało to z dopuszczenia bożego przez pewnych ludzi znalezione, do sądu w Mielnikach przynieśli; na żyłach rąk obu było 10 małych ran z cięcia pochodzących; szyja była posiniona. Po dokonaném śledztwie i po wniesieniu ze strony żydów prawnéj kontrowersyi, odesłano sprawę przed trybunał królestwa, dokąd jeszcze dostawiono Mojżesza Doktorowicza i Salomona, sługę bóżnicznego, zwykle szkolnikiem zwanego.

Sąd dał najprzód żydom na ich żądanie obrońcę, czyli prokuratora. Strona powodowa ze łzami w oczach na żydów nastawała i żaląc się, boleśnie sprawiedliwości na nich się domagała; strona zaś podsądna przez prokuratorów swoich okazując sądowi autentyczne prawa i przywileje, oraz swobody swoje, wywodziła, że sąd obecny nie jest właściwem jéj forum. Sąd należnie wysłuchawszy i wyrozumiawszy sprawę i wywody stron obu, oraz rozważywszy pilnie przywiedzione przez żydów przywileje — uznał, iż żydzi owi wobec tak haniebnéj zbrodni i straszliwego występku przywilejami swemi zasłaniać się nie mogą — i że trybunał obecny jest dla nich sądem właściwym. W dalszym przebiegu procesu, chociaż żydzi straszliwéj zbrodni swéj zgoła się wypierali, żadną miarą do téj winy się nie przyznawając i żądając dylacyi do wykazania swéj niewinności — sąd jednak, ponieważ tak z ran na ciele znalezionych, jako téż ze śledztwa przed sądem grodzkim przeprowadzonego, a przez trybunał pilnie stwierdzonego, jawnie się okazywało, że owi żydzi winni są téj straszliwéj zbrodni zabójstwa — nie przyznał im żądanéj dylacyi.

Ponieważ zaś bardzo często zdarza się, iż żydzi o takie zbrodnie bywają oskarzani, dla tego sąd trybunalski dla wyświecenia prawdy i przekonania się, czy dla rytualnych przepisów (religionisne) czy téż do czarów, czy téż z innéj przyczyny krwi chrześciańskiéj potrzebują, wydał ich na pytki i tortury i odesłał ich do właściwego sądu.

Tymczasem żydzi na pytkach i torturach, w obecności sądu adwokackiego w Lublinie — egzaminowani byli a zeznania ich i konfesaty złożone są w lublińskich aktach adwokackich. Na torturach rozciągano ich i ogniem pieczono — poczém żyd Joachim dobrowolnie przyznał się i wyznał temi słowy:

„(Z oryginału) iż ten obyczai iest żydowski, aby uboższych żydów do bogatszych dla pożywienia rozsyłano. Byłem posłan do tego Marka do Woźnik na Wielkanoc, maiąc tam wszelki wczas, miałech też i to roskasanie od Marka, abym chodził do komory i brał sobie ieść to coby mi było potrzeba; wszedłem we czwartek przed wielkanocą żydowską do komory wziąć sobie chleba uyrzałem w tey komorze garnek nowy czerwony rantuchem białym nakryty, pod łułkiem na którym dzieci żydowskie sypiały y mniemaiąc że miód chciałem go sobie wziąć do chleba y gdym go wziął palcem, obaczyłem że nie miód, aleć coś inszego czewonego. Po tym wyszedszy z komory do izby zastałem samę tylko Markową żydówkę gospodynią pytałem iey coby było w tym garnku nowym pod łużkiem, ona mi powiedziała, że krew dziecięcia chrześciańskiego ale tego nie powiaday nikomu, a po tym iużem mięcéj tego garnka nie widział na tym mieyscu y nie wiem gdzie się ztamtąd podział. A gdyśmy iuż byli poymani y pospołu wsadzeni prosił nas wszystkich Marek, abyśmy mieli serce w Bogu y nic nie powiadali, chociażby nas y męczono. Toż powtarzał y tu w Lublinie, gdy nas miano męczyć y gdy iuż był ieden wzięty na męki, tedy nas drugich prosił, abyśmy do niczego się nie przyznawali. Zeznał y to, że Nastuszka która tamże nie daleko tey karczmy chałupę swoię ma powiedziała to, iż na ten czas gdy brała piwo przed wielkanocą żydowską na szynk z piwnice żydowskiey, zayrzała tego zamordowanego dziecięcia pod beczkami. To też zeznał iż to słyszał od innych żydów, iż chrześciańskiey krwie żydowie na wielkanoc swoię używaią, ale dla czego to czynią nie wiem.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Estera Solymossy.

Wiedeń, 23 lipca.

(—) W sprawie Estery Solymossy niektóre dzienniki węgierskie ogłaszają ciągle zmyślone rzeczy. I tak nie prawda, aby się którykolwiek z uwięzionych przyznał do morderstwa. Gdyby tak było, śledztwo byłoby od dawna ukończone a sąd byłby wytoczył proces. Dotąd wszystko opiera się na zeznaniach, czy denuncyacyi młodego Szarfa. W sądach o téj sprawie trzeba być tém oględniejszym, ponieważ ostatecznie nie ma jeszcze dowodu, aby Estera istotnie została zamordowaną. W takich sprawach główną rzecz stanowi corpus delicti, a ten dotąd nie istnieje.

Függetlenseg pisze: „Podczas śledztwa referował nad żupan Gräfl o usposobieniu ludności a rząd podjął odpowiednie środki ostrożności i wydał różne rozporządzenia. Raport ten wykazywał również, że dokonanie morderstwa w synagodze zostało skonstatowane, i że rytualnego charakteru tegoż morderstwa zaprzeczyć nie można. Zaledwie raport ten odesłano — aliści już na drugi dzień przybyło kilku znaczniejszych żydów z Nyiregyhaza do nadżupana i interpelowali go w sprawie raportu, wyrażając żal, iż w ten sposób rząd informuje. Nadżupan zdziwił się, iż żydzi dowiedzieć się mogli o treści jego sprawozdania“. Inna gazeta donosi, że rzezak oskarżony o morderstwo zażądał ponownego przesłuchania. Sędzia śledczy nie powrócił jeszcze z Tisza Eszlar. Wskutek zeznań Salomona Rosenberga zaczęto kopać w mieszkaniu rzezaka Schwarza i znaleziono w jedném miejscu ziemię spulchnioną. Rosenberg twierdził, że jeżeli dziewczę zamordowano, to trup musiał być zakopany w mieszkaniu Schwarza, żydzi wtajemniczeni mieli powiedzieć podczas kopania w synagodze: Co się z nami stanie, jeżeli będą kopać daléj w mieszkaniu Schwarza?“ Przesłuchano z tego powodu 46 żydów eszlarskich — a wskutek tych przesłuchów aresztowano 8 osób i skonstatowano, że trup był rzeczywiście zakopany w mieszkaniu Schwarza, że go następnie ztamtąd wydobyto, że go żydzi przewieźli do Lök i tam w Cisie zatopili. Był przytém czynny niejaki Aron Weis, który jednak zapiera się zacięcie, choć go kilku świadków widziało, jak w nocy o 1 godz. wyjeżdżał gdzieś wozem. Zyd się mięsza i pląta.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 25 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał administratorowi materyałów I klasy Mertensowi w Poznaniu król. order korony czwartéj klasy.

Dotychczasowy budowniczy rejencyjny Jan Schultz w Poznaniu mianowany został inspektorem budowli wodnych i przekazana mu została posada pomocnika przy królewskiéj rejencyi w Poznaniu.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 676 marek 70 fen. Dziś nadesłał X. S. z Trl. 2 m. Razem 678 marek 70 fen.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 117 marek 61 fen. Dziś nadesłał dr. Stroiński za siebie, żonę i dzieci 3 m., od służących Karoliny Dudzińskiéj i Marianny Hajduk z Tschirnau po 20 fen. Razem 121 marek 1 fen.

* **P. Karól Kratochwill** ułożywszy się z swymi wierzycielami, obejmuje znowu młyn na Kernwerku. Życzymy mu jak największego powodzenia.

* **Ministerstwo oświaty** zażądało od władz prowincyonalnych zestawienia wydatków na szkoły ludowe i średnie, poczynionych w latach 1874—1891. W zestawieniu tém mają być wyszczególnione wszelkie nowe budowle, jako i dobudowania, oraz reperacye, przenoszące kwotę 1000 m. W zestawienie to nie mają być wciągnięte szkoły żeńskie.

* **W nocy** z niedzieli na poniedziałek napadł na Nowéj ulicy uczeń szewski litografa tutejszego i zadał mu kilka ran nożem w głowę. Ekscedenta aresztowano wczoraj rano.

* **W niedzielę** utonął w wojskowym zakładzie kąpielowym (w Cybinie) fizylier 12 kompanii 99 pułku. — W sobotę wyratowało dwóch pilarzy w pobliżu szlachtuzu tonącego 9-letniego chłopca.

* **W powiecie obornickim** znajduje się 80 szkół z 112 klasami i 108 nauczycielami, z których 52 jest katolików, 52 ewangielików i 4 żydów. Do tych szkół uczęszcza 8551 dzieci.

* **W drugim kwartale rb.** wywędrowało z powiatu obornickiego za granicę 148 samotnych i ojców rodzin z 272 osobami. Z liczby téj tylko 9 udało się do Królestwa Polskiego lub Rosyi, reszta zaś wyemigrowała do Ameryki.

* **Landrata** powiatu śremskiego, p. Böhma, wyjeżdżającego z dniem 2 sierpnia na 6 tygodni za urlopem, zastępować będzie referendaryusz rejencyjny, dr. Günther.

* **W czwartek** utonął w jeziorze pod wsią Dominikiem w powiecie wschowskim 18-letni elew leśniczy Buszkiewicz, który się udał na polowanie na kaczki i przy téj sposobności chciał się wykąpać. Gdy długo do domu nie powracał, poczęto B. szukać i znaleziono wreszcie ubiór jego a przy nim pilnującego wiernego psa — zwłoki wydobyto dopiéro po dwóch dniach.

* **W Włoszakowicach** w powiecie wschowskim otwarta zostanie z dniem 26 bm. stacya telegraficzna, połączona z miejscowym urzędem pocztowym.

* **Poszlakowanych** o zabójstwo, dokonane w Toruniu na osobie Jana Kaina z Poznania, robotników Lindemanna i Klabuhna, kazała prokuratorya puścić na wolność, gdyż wykazała się ich niewinność.

* **W Okole** pod Bydgoszczą odbyło się w niedzielę po południu zebranie przedwyborcze konserwatystów niemieckich. Prezydował wyższy radzca rejencyjny Hahn. Na zebranie to stawiło się około 50 osób.

* **Na targu remontowym** w Białośliwiu w dniu 20 bm. zakupiono 22 konie, za które płacono 450—950 marek.

* **W Suwałkach** wybuchł w dniu 21 b. m. około godziny 2 ogromny pożar, który zagrażał całemu miastu. Szczęściem około godziny 7 wieczorem spadł deszcz ulewny, który nie pozwolił niszczącemu żywiołowi się rozszerzyć. Pomiędzy innemi zgorzał stary teatr. Straty obliczają na przeszło 200,000 rs. — Na Podlasiu paliło się w dniu 20 bm. miasto Sokołów.

* **Podziemna koléj** w Paryżu prowadzić będzie ze St. Cloud do dworca lyońskiego, a z tamtąd rozchodzić się będą dwie linie jedna około Paryża, druga po Paryżu samym. Długość téj kolei wynosić będzie 38 kilometrów; koszta obliczono na 150 milionów fr.; pierwsza klasa kosztować będzie 50 cent., II 20, III 10 centimów na milę — z czego ma wpłynąć rocznie według obliczenia 15 milionów fr.

* **„Stare to figle.“** Zbrodniarza jakiegoś uznał sąd winnym. Przewodniczący wygłasza wyrok drżącym głosem i powiada: „Oskarżony skazany jest na śmierć....“ „Stare to figle“ — powiada skazaniec ruszając ramionami. „Już po raz czwarty się to powtarza, a nigdy wykonania doczekać się nie mogę!“

* **W międzynarodowéj** wystawie win w Bordeaux wzięło udział 1500 wystawców, pomiędzy tym 44 z Niemiec. Ważném jest spostrzeżenie, iż wina australskie co raz większe zyskują uznanie. Dotąd wprawdzie wina australskie pito tylko po koloniach francuskich i wwóz do Europy był nie wielki, ale już i ta okoliczność wpływa wielce na wywóz wina europejskiego. Z Niemiec np. wywóz wina na kolonie francuskie zupełnie ustał.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 26 lipca, św. Anny, matki NPM. Wschód słońca o godzinie 4 minut 10. Zachód o godzinie 8 minut 1.

Długość dnia 15 godzin 51 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Sejm w Krakowie usiłuje zakończyć domową o tron wojnę. — 1550 Stwierdzenie praw koronnych na sejmie w Piotrkowie. — 1576 Poselstwo Gdańszczan przed Stefanem Batorym. — 1625 Szwedzi zajmują Dorpat. — 1628 Szwedzi zajmują Piławę. — 1697 August II zaprzysięga w Piekarach pacta conventa.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* Na dzieło **„Decretales“** wpłacili:
Ks. dr. Pankowski pleban i dziekan z Ryszewka za tom II i III.

* **Mniemane pokrewieństwo** wiersza Szydłowskiego z *Odą do Młodości*. Józef Tretiak, literat i krytyk znany z talentu, wytrawności zdania i gustu, jakkolwiek może zbyt

suchy i pedantyczny, co się przebija n. p. w nadzwyczaj drobnostkowéj krytyce Słowackiego (zob. *Przewodnik naukowy i literacki r. 1881*), drukuje obecnie w odcinku *Gazety Lwowskiéj* obszerny artykuł: *Mickiewicz w Wilnie.* Poezya i życie (1815—1818). Rzecz to napisana z właściwą autorowi zręcznością, czyta się z żywém zajęciem i wiele obiecuje. Pan T. wyzyskawszy bardzo umiejętnie współczesne źródła, jak listy Lelewela i Odyńca, Wspomnienia Karola Kaczkowskiego, Wiadomości brukowe, literaturę peryodyczną itd. na szerokiéj podstawie ogólnych stósunków wileńskich stawia postać młodego poety.

Tło i koloryt pochwycone wybornie, a drobne na właściwém miejscu umieszczone szczegóły, spływają się w udatną całość. Autor jest krytykiem chłodnym, trzeźwym, lubo zdolnym odczuć piękno, w jakiéjkolwiek się objawia formie. Wobec zbyt częstéj u nas przesady i sztucznéj egzaltacyi jestto zaleta nie mała; tém bardziéj przeto zdziwiliśmy się, dostrzegłszy w jednym ustępie śladów sądu przesadnego, niczem nie uzasadnionego i nie dającego się téż żadną miarą pogodzić z krytyczną trzeźwością, któréj nie wahamy się przyznać lwowskiemu literatowi. Przedmiot to zajmujący i ważny, dla tego poświęcimy mu słów kilka.

Jednym z ruchliwszych członków słynnego Towarzystwa Szubrawców, których trafną i dość wyczerpującą charakterystykę znajdujemy tutaj, był młody nauczyciel gimnazyalny, Ignacy Szydłowski, vulgo Gulbi, który dzierżył w towarzystwie godność pomocnika mówcy, czyli witajnika drugiego rzędu. Należał on do zdolniejszych wierszopisów wileńskich, a wedle autora „w niektórych wierszowanych mowach, któremi stósownie do zwyczaju i swego urzędu witał nowo wprowadzonych do towarzystwa członków, wiersz jego nabierał nadzwyczajnej mocy i oryginalności". Możnaby się jeszcze zgodzić na powyższe zdanie, lecz trudno przyklasnąć twierdzeniu, że „jedna z tych mów, napisana w r. 1818, zasługuje na wielką uwagę, bo w niektórych jéj ustępach zbliżył się Szydłowski do *Ody do młodości* Mickiewicza, która pomimo całéj swéj wyższości polotu, natchnienia i formy jest jéj widocznie pokrewną"...

Ażeby czytelnicy mogli skontrolować kontrowersyą i wyrobić sobie samodzielną opinią, przytaczamy sam wiersz Szydłowskiego a to tém chętniéj, że zkądinąd zasługuje istotnie na uwagę, że streszcza zasady i dążności towarzystwa i jest niejako poetycznym manifestem Szubrawców, nieznanym ogółowi, choć go w swoim czasie wydrukował *Pamiętnik Warszawski.*

Nie dosyć w zakresie ciasnym,
Myśląc o pożytku własnym,
Powinnościom stanu służyć;
Ale udzielonych z nieba
Wszystkich zdolności potrzeba
Dla dobra wspólnego użyć.
. . . . . .
A tak czy syn marnotrawny
Trwoni majątek pradziadów,
Czy pieniacz przez podstęp prawny
Własność wydziera sąsiadów:
Czy w sutanie lub w habicie
Kapłan wiodąc gnuśne życie,

W dzbanie resztę zmysłów topi;
Czy lichwiarz drze nieszczęśliwych,
Czy pod jarzmem panów chciwych
Nędzni narzekają chłopi:
Czy w płochéj dumy zapędzie
Nieuk, siadłszy na urzędzie,
Cudzą peroruje mowę:
Czy górę bierze intryga,
Wszystkie zuchwałe bezwstydy
Szubrawiec mężnie dościga,

I głosi je dla ohydy
Przez *Wiadomości Brukowe.*

Darmo się nań niechęć sroży,
Darmo potwarz jad wyziewa;
Groźba Szubrawca nie trwoży,
I złość bezsilna nie gniewa.
Pewny swojego oręża,
Wesół zawsze, bo poczciwy,
Odpiera pocisk złośliwy,
I żartem wrogów zwycięża.
Tak gdy na nadbrzeżną skałę
Wyparty z Eola turmy,
Srożąc się wichry zuchwałe
Wywrą zapalczywe szturmy:
Wzdymają się morza smugi
Tłukąc jéj boki z łoskotem,
Brzemienne piorunów grotem
Nad głową ryczą szarugi;
Lecz wściekłość żywiołów marna,
Wysila się burza czarna,
Powraca miła pogoda,
A opoka niezachwiana
Widzi, jak wprzód zbuntowana,
Stopy jéj całuje woda.
Oto rys Szubrawskiéj cnoty! itd.

Każdy nieuprzedzony sędzia przyzna, że od téj mowy zręcznéj, nacechowanéj pewną werwą, lubo niewiele się różniącej od innych ówczesnych wierszowanych wypracowań — do lotnego dytyrambu Mickiewiczowskiego niezmiernie daleko, a my nie możemy się dopatrzyć ani jednego rysu, ani jednego tonu, ani jednéj myśli, któreby uzasadniały nader kulawe i niefortunne porównanie. Wpadło ono widocznie utalentowanemu pisarzowi na myśl w chwili słabości, i dał snać wyraz temu pierwszemu wrażeniu pospiesznie, nie poddawszy go krytycznéj analizie. Jestto rażąca nieoględność, tém szkodliwsza, że niedojrzałym umysłom mogłaby dać materyał do wniosków, od których autor zapewne daleki. Jeżeli jednak mówi o zbliżeniu wiersza Szydłowskiego do Ody i o pokrewieństwie tych utworów, z których pierwszy napisany był znacznie prędzéj, niż drugi, nie trudna ztąd do wyprowadzenia dedukcya, że Mickiewicz improwizując nieśmiertelny dytyramb, czerpał natchnienie z płodu wileńskiego pedagoga, nad którym świat tak dalece przeszedł do porządku dziennego, zasypując i poetę i wiersz piaskiem zapomnienia, iż o jednym i drugim dowiadujemy się dopiero z cennéj pracy p. Tretiaka, któremu tą przydłuższą polemiką chcieliśmy właśnie okazać, jak wysoko szanujemy jego pióro. Pospolitym skrybentom wolno wypisywać bezkarnie niestworzone rzeczy; poważnym i głębszym pisarzom nie uchodzi rzucanie sądów, które się uzasadnić nie dają.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 25 lipca. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencya w Terapii posiedzenie pod przewodnictwem Saida paszy, przyczém także obecny był Assim jako reprezentant W. Porty. Najbliższe posiedzenie w środę.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Żuchowski z żoną z Bogdanowa, Libelt z żoną z Czeszewa, pani Skrzydlewska z familią z Mechlina, hr. Plater z Prochów, Moszczeński z Srebrnogóry, Taczanowski z Pieruszyc, dr. Żuchowski z Grodziska.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 24 lipca. (Targowica centralna. Sprawozdanie rólniczego zakładu bankowego Alberta Weitza). Na sprzedaż spędzono 1854 sztuk bydła rogatego. 5133 nierogacizny. 1089 cieląt, 40,171 skopów. — Chociaż interes w ogóle nie był tak świetny, jakby się tego po małym stósunkowo spędzie spodziewać było można, tu jednakowoż był on zadowalający. Mianowicie poszukiwano najlepszego gatunku bydła obor wego, a z reszty towaru pośledniejszego, za co płacono cokolwiek więcéj, podczas gdy za resztę płacono ceny zeszłotygodniowe. Płacono za I gatunek (holenderskie i angielskie bydło krzyżowane, jałowice i delikatne krowy ponad 12 ctr. oraz za młode ślązkie woły) 33–38 mrk., za II 25—27 mrk., za III 20–22 mrk. i za IV 18–20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — W nierogaciznie płacono za świnie swojskie przy dość ożywionym interesie ceny wyższe, za zagraniczne (rosyjskie, serbskie i bakońskie) zaś niższe. Płacono za najlepsze meklemburgskie 55–58 mrk., za delikatne pomorskie 53–56 mrk., za pośledniejsze i lżejsze (Sengery) 50—52 mrk., za rosyjskie według dobroci 46–50 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 prct. tary, za serbskie 50—52 mrk., za bakońskie 55–56 przy 40–45 prct tary. — Interes w cielętach szedł bardzo powoli po cenach zeszłotygodniowych. Gatunek I 35—40 mrk., II 27—30, III 20—21 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Pomiędzy spędzonemi skopami znajdowało aż około 3000 sztuk na rzeź, które przy powolnym handlu sprzedano mniéj więcéj po cenach zeszłotygodniowych. (Gatunek I 30—35, II 20–28, pośledni 18–20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj). Towar chudy kupowano tylko w najlepszym niemięsnym gatunku, podczas gdy towar średni trudniéj, a pośledni zaledwo po cenach zniżonych sprzedać było można.

Poznań 25 lipca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 46,90 marek, lipiec 46,90, sierpień 46,90—47,10, wrzesień 47,50, paźdz. 47,40, listopad-grudzień 47—47,10 w miejscu bez beczki 46,90.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 25 lipca 4% listy zastawne poznańskie 100,80. 4% listy rentowe pozn. 100.80. 5% powiatowe obligacye 105,50. 4½% powiatowe. obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp (Bank rólniczy) 77,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 68,— Poznański bank prowincyonalny 123.—. 4% pożyczka państw. 101 80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,50, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,—. Marchijsk.-pozn p. ż. 5% akc. zakł. 120,50 Starogradzko-pozn. k. ż 103.— Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 54.75. Rosyjskie bankowe noty 204,— marek.

Bydgoszcz 24 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica spok., jasno-ciemna 200–210 pł., ciemnoszara i szklista 215–225 poślednia —,— płac.

Żyto słabo, w miejscu krajowe piękne 138–140 pł., pośledne —,— płac.

Jęczmień bez in., piękny do browarów 130–145 pł, wielki i drobny 110—125 płc.

Owies w miejscu 135–145 pł.

Groch wrzący 145–160, na paszę 130–140

Okowita za 100 litr. a 100% 46–46,50 płac

Wrocław 24 lipca 1882.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypowiedz. — centn. Cena wypowiedziana —,— płac., lipiec 141,— żąd., lipiec-sierpień 137,— płacono, sierpień-wrzesień 136,50 płc., na wrzesień-październik 138,— płc, październik-listopad 137,— płac., listopad-grudzień 136,— płc., kwiecień-maj 1883 136 płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na lipiec 215 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na lipiec 135,— żąd., lipiec-sierpień 130,— żąd, wrzesień-październik 128,— żąd., październik-listopad 128,50 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., lipiec —,— żąd., wrzesień-październik 265 żąd., 262 pł.

Oléj rzepiowy słabiéj, wypow. — cent. w miejscu 61,— żąd., —,— płc., lipiec 59,— żąd., —,— płac., lipiec-sierpień 58,50 żąd., — płc., sierpień-wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 56,— żąd., — płc., październik-listopad 56,50 żąd.

Okowita niezm., wypowiedziano —.— litr., w miejscu —.— płacono, lipiec 47,50 płc., lipiec-sierpień 47,50 płc., sierpień-wrzesień 47,50 płac., wrzesień-październik 47.50 żąd. i płc., październik-listopad 47,30 żąd., — pł., listopad-grudzień 47,— płc., kwiecień-maj 1883 48,80—48,90 płac.

Cena wypowiedziana na 25 lipca: żyto 141,— mrk., pszenica 215.— mk., owies 135.— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 59,—, okowita 47.50 mrk.

Ceny targowe z dnia 24 lipca 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	21 80	21 60	21 30	20 80	20 —	18 80
„ żółta	21 40	21 20	20 90	20 60	19 80	18 70
Żyto	14 90	14 60	14 40	14 10	13 20	12 90
Jęczmień	13 80	13 20	12 40	12 —	11 80	11 10
Owies	14 80	14 30	13 90	13 50	12 90	12 70
Groch	17 —	16 50	15 80	14 60	13 80	13 —

Postanowienia komisyi handlowéj		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	25	75	24	50	22	50
Rzepik zimowy		25	25	24	50	22	75
Rzepik latowy		—	—	—	—	—	—
Siemię lniane ślązk.		—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane		—	—	—	—	—	—
Lnica		—	—	—	—	—	—

Makuchy siem. spok. za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 7,80–8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,20 do 7,50 m. obce 6,50—7,00 m.

Lubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00 -15,80 m., nieb. 12,80–13,80 14,80 mrk.

Telegram giełdowy

Berlin, 25 lipca 1882. Kursa końcowe 24 lipca.

		Kapitały.	
Pszenica spok.		Galic. akc. k.	136,—
lipiec	214,—	Pr. consol. 4%	101,80
wrzesień-paźdz.	204,25	Pozn. listy z.	100,80
Żyto słabo		Pozn. listy rent	100,75
lipiec	148,40	Austr. banknoty	170,—
lipiec-sierpień	145,25	Austr. renta złota	80,80
wrzesień-paźdz.	142,25	Austr. losy 1860	122,90
Oléj rzep. stale		Włochy	88,25
wrzesień-paźdz.	57,70	Rumany	103,75
paźdz.-list.	57,60	Ros. banknoty	203,75
Okowita potw.		Ros.-ang. pożyczki	83,—
w miejscu	—,—	Pol. 5% list. zast.	63,50
lipiec	48,40	Pol. lik. l. zast.	54,90
sierpień-wrzesień	48,40	Kredyty	541,—
wrzesień-paźdz.	48,90	Kolej państwowa.	572,—
list.-grudzień	48,50	Lombardy	533,50
Owies		Usposob. bez. pok.	
lipiec-sierpień	133,50		
Wypow.-żyta wsp.	500		
Wypow.-okow. kw.	00,000		

Szczecin, dnia 25 lipca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica niezm.		**Oléj rzep.** spok.	
lipiec	220,—	lipiec	59,—
lipiec-sierpień	213,—	wrześ.-paźdz.	57,75
wrześ.-paźd.	197,—	**Okowita** stale	
Żyto stale		w miejscu	47,70
lipiec	146,—	lipiec-sierpień	47,50
lipiec-sierpień	145.—	sierp.-wrześ.	47,50
wrześ.-paźd.	142,—	wrześ.-paźdz.	48,—
Rzepik		**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	269,—	wrześ.-paźdz.	—

Zebranie przedwyborcze
powiatu Międzyrzeckiego

odbędzie się **niedzielę dnia 30 lipca o godzinie 4 po południu w Trzcielu w hotelu p. Zweigera.**

(1355) **Komitet.**

Dnia 6go sierpnia rb. o godz. 4téj po południu odbędzie się

Zebranie wyborców
w Środzie.

PORZĄDEK DZIENNY:
1. Sprawozdanie posła p. S. Radońskiego.
2. Obrady nad proponowaną zmianą Regulaminiu § 6 i § 11 dla W. Ks. Poznańskiego.
3. Postawienie 6 kandydatów do Izby poselskiéj.
4. Obór nowego komitetu powiatowego. (1323)

Komitet wyborczy.

Bank Włościański
w Poznaniu

załatwia wszelkie sprawy bankierskie a mianowicie kupuje i sprzedaje po każdorazowym kursie giełdy berlińskiéj listy zastawne, listy rentowe, obligacye powiatowe, pożyczki państwowe tak krajowe jak zagraniczne, akcye wszelkiego rodzaju, kupony, banknoty rosyjskie, austryackie, francuzkie i włoskie, czeki angielskie, asygnacye amerykańskie i weksle zagraniczne. (1357)

Dla słabych i rekonwalescentów
Koniak i stare wina

poleca
handel win hurtowy
ANTONIEGO PFITZNERA
Poznań, Stary Rynek 6. (1170)

Koniak Grande Champagne, pół butelki 2 marki, cała szampanka 4 marki.
Wino Malaga stare, pół butelki 2 marki, cała 4 marki.
Wino Tokajskie, ¼ litrowa buteleczka po 1 marce i 1 m. 50 fen. — stare w ⅝ butelkach po 4.50, 6 i 9 mrk. za butelkę, gąsiorki większe ze starszem winem do 15 mrk.

Księgarnia katolicka
Poznań, Wodna ul. 25
odebrała na skład główny i poleca: Żywot pobożnych i świątobliwych cnót **Tomasza Zieleńskiego** w Wielkiéj Polsce r. 1585 zmarłego. Zebrany i wydany naonczas p. X. Hieronima Powodowskiego. Teraz znowu z przydaniem niektórych rzeczy przydrukowany staraniem ks. Marcina Chwaliszewskiego. — Str. 161. — Cena 1,50 z przesyłką 1.60 mrk. (1309)

Setki zamówień. **Żadna reklama.** Setki świadectw.
Apteka w Poniecu poleca swój prawdziwie wyborny środek (1282)
przeciw nagniotkom
Cena 1 markę.
Nowe składy będą urządzone.
Żadna reklama.

Wrocław.
Hôtel de Rome
w środku miasta
zupełnie odnowiony i nowo urządzony, wszystkie pokoje na I i II piętrze, z widokiem na ulice wesołe, od 1,50 mrk. aż do 3,00 mrk. Dobra restauracya. Najrzetelniejsza usługa. Usługa polska. (1290)
Karol Oczipka.

Piękne
pomarańcze,
Mesyńskie soczyste
cytryny
w skrzynkach i pojedyńczo poleca bardzo tanio (1332)
S. SOBESKI
Bazar.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Naszę (1328)
Księgarnią, skład i wypożyczalnią nut czytelnią, ekspedycyą czasopism etc.
przenieśliśmy do domu W. Radzcy **S. Jaffé** przy
ulicy Wilhelmowskiéj nr. 8
środkowa aleja, obok jenerała komend., vis-à-vis Myliusa Hotelu.

Równocześnie zwracamy uwagę na naszę
Wypożyczalną dzieł najnowszych
połączoną z wylosowaniem książek,
i dla mieszkańców Poznania: **wypożyczalnią pism czasowych** polskich francuzkich i niemieckich.
M. Leitgeber i Sp.

Skład herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego w Bazarze
poleca

Souchong czarną	Nr. III	po 3,00 marki za funt
„ „	Nr. II	po 4.00 marki za funt
„ „	Nr. I mocną	po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat		po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange	Nr. II	po 6 marek za funt
„	Nr. I	po 9 marek za funt.
Karawanową czarną		po 5 marek za funt
„ „	mocną	po 9 marek za funt

Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1194)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Szkła do zaprawiania owoców, jarzyn itd.
z hermetycznem zamknięciem
poleca (1154)
B. Szulczewski
Skład porcelany, szkła i fajansów.
Stary Rynek 53|4
(Narożnik Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj).

Skład mój obuwia
przeniosłem z Hotelu Tilsnera na (1326)
ulicę Teatralną nr. 1.
F. A. Dzierzkiewicz.

Horaczek
stroiciel fortepianów
uprasza wielce Szanowną Publiczność, aby zamówienia odtąd przesyłać zechciała do jego (1213)
Magazynu fortepianów
w Poznaniu
Piekary nr. 5 w podwórzu na parterze
Kilka nowych i starych fortepianów znajduje się na składzie. 7 skrzyń od pianin można tamże tanio nabyć.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.
w Bazarze wyprzedaży
sprzedaje się jak dawniéj po bajecznie tanich, lecz stałych cenach hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr od 18 fen. począwszy, szerokie wstążki atłasowe metr 20 fen. chusteczki koronkowe od 1 mr. 25 fen. począwszy, pończochy i szkarpetki od 25 fen. aż do najeleganciejszych z czystego jedwabiu, kamizelki dla dam i panów od 75 fen. począwszy, kołnierzyki dla dam i panów; mankietki i krawatki, od 10 fen. począwszy, wszystkie towary krótkie i białe, bardzo piękne biżuterye i różne inne eleganckie bajecznie tanie przedmioty. Pozostałości z masy konkursowéj Maurycego Joachima po cenach bajecznie tanich. (1196)
Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Do wynajęcia od 1go października (1338)
Mieszkanie
na **św. Marcinie** nr. 9 na Ilgiem piętrze składające się z 5ciu pokoi i salonu z balkonem etc. za 1050 mrk. Bliższe warunki poda gospodarz domu na Iwszem piętrze.

ORGANISTA
żonaty, w młodym wieku, trzeźwy, poszukuje posady od każdego czasu. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. **P. R. 100 poste restante Gniewkowo (Argenau).**

Grobla 18.
2 pokoje i 4 pokoje, kuchnia z przynależytościami są od 1go października do wynajęcia. (1356)

Praczka,
biegła w swym zawodzie, poszukuje od 1 października r. b. miejsca. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. **H. M. poste restante Piaski** (Sandberg). (1333)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.